

Prawo kosmiczne dla republiki kosmicznej



Ameryka nie może odwrócić się od przyszłości związanej z podbojem kosmosu.

W połowie grudnia Biały Dom wydał [dekret](#) ustanawiający drugą politykę kosmiczną administracji Trumpa. W dekreście prezydent nakreśla politykę mającą na celu „zabezpieczenie żywotnych interesów gospodarczych i bezpieczeństwa kraju” oraz „uwolnienie rozwoju komercyjnego” w kosmosie.

Dekret jest następstwem [„pierwszego w historii zakupu przez rząd zasobów naturalnych z kosmosu”](#), dokonanego przez Departament Energii w maju ubiegłego roku. Jeśli zakup helu-3 z Księżyca do 2029 r. zakończy się sukcesem, będzie to pierwszy krok w kierunku gorączki złota XXI wieku. Według niektórych szacunków wartość izotopu sięga [20 milionów dolarów](#) za kilogram, więc wkrótce może nastąpić poszukiwanie i kolonizacja ostatniej granicy – co jest celem rozporządzenia prezydenta Trumpa.

Wycofanie się z Traktatu o przestrzeni kosmicznej (OST) może pomóc Amerykanom w zabezpieczeniu tej granicy. Traktat, ratyfikowany przez Senat w 1967 roku, powstał w okresie zimnej wojny. Po wystrzeleniu przez Związek Radziecki *Sputnika* w 1957 roku społeczność międzynarodowa skupiła się na tym, jak zapobiec przeniesieniu istniejących napięć na Ziemi na przestrzeń kosmiczną.

Zainspirowana współpracą naukową podczas Międzynarodowego Roku Geofizycznego 1957-58, Komisja Ad Hoc ONZ ds. Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej [uważała](#), że w kosmosie ustanowiono precedens pokojowego współistnienia i nie nadawała priorytetowego znaczenia „problemom związanym z osadnictwem i eksploatacją ciał niebieskich”. W końcu Jurij Gagarin nie ukończył jeszcze swojego pierwszego lotu orbitalnego, a Neil Armstrong nie wykonał swojego „małego kroku”.

[Ostateczna wersja traktatu](#) zachowała to przeoczenie. Zainspirowany traktatem antarktycznym z 1959 r. traktat OST zakazał roszczeń dotyczących suwerenności (art. II) oraz broni masowego rażenia w przestrzeni kosmicznej i działań wojskowych na ciałach niebieskich (art. IV). Otwartą kwestią pozostało, w jaki sposób prawo międzynarodowe będzie regulować osadnictwo i eksploatację oraz zapewniać pokój.

Wraz z ustąpieniem zimnej wojny i pojawieniem się nowych napięć między Stanami Zjednoczonymi, Rosją i Chinami, przestrzeń kosmiczna nie stała się bynajmniej [„królestwem pokoju”](#).

Jeszcze przed podpisaniem OST supermocarstwa opracowały [broń przeciw satelitom](#). Innowacje w tej dziedzinie nie ustały. Zastępca szefa operacji kosmicznych [zeznał](#) nawet, że chińskie systemy uzbrojenia mogą prowadzić „walkę powietrzną” na orbicie. Pomimo statusu Rosji jako strony traktatu, Amerykanie [przeżyli](#) pełen niepokoju wieczór w 2024 r., kiedy wywiad [ujawnił](#), że Rosja może opracowywać system impulsów elektromagnetycznych z bronią jądrową na orbicie.

Amerykanie, zarówno w mundurach, jak i w cywilnych ubraniach, polegają na satelitach wojskowych, które tworzą [globalny system pozycjonowania \(GPS\)](#). Jak amerykańskie lub sojusznicze siły poradziłyby sobie z niemal równorzędnym przeciwnikiem, gdyby nawet część satelitów GPS przestała działać?

Pierwsza administracja Trumpa nie unikała gwiazd, tworząc Siły

Kosmiczne. Niemniej jednak Chiny [odpowiedziały](#) w podobny sposób, tworząc własne „siły kosmiczne”. Rozpoczęła się nowa kosmiczna rywalizacja, a stawka jest prawdopodobnie wyższa niż podczas zimnej wojny.

W przeciwieństwie do połowy XX wieku, osadnictwo i eksploatacja kosmosu są teraz w zasięgu wzroku. Księżyc jest bogaty w [pierwiastki ziem rzadkich](#) i [rzadki na Ziemi hel-3](#), które mogą pomóc w rozwiązaniu problemów związanych z [fuzją jądrową](#) i [obliczeniami kwantowymi](#). W związku z tym Chiny i Rosja [ponownie ścigają się](#) o Księżyc.

Obecne ramy prawne dotyczące przestrzeni kosmicznej nie uznają suwerenności ani nie ograniczają skutecznie przeciwników. Jednak panowanie nad przestrzenią kosmiczną i jej bogactwami przypadnie tym krajom, które będą w stanie realizować swoje interesy w tej dziedzinie i bronić ich. Czy Ameryka będzie w stanie to zrobić?

Uwolnić pionierów

Wycofanie się z OST usunęłoby główną międzynarodową przeszkodę w sprawowaniu suwerenności nad ciałami niebieskimi, których badanie kosztowało Amerykę [ludzkie życie](#) i [kapitał](#). Bez artykułu IV Stany Zjednoczone byłyby w stanie opracować systemy obrony interesów narodowych poza Ziemią w odpowiedzi na zagrożenia ze strony przeciwników. Mike Solana może zobaczyć, jak [jego marzenie](#) staje się rzeczywistością.

Droga do suwerenności nad ciałami niebieskimi, którą można bronić, stworzyłaby warunki prawne dla prawdziwej amerykańskiej gospodarki kosmicznej. Własność terytorialna w kosmosie opierałaby się na [ustawie o konkurencyjności komercyjnych startów kosmicznych z 2015 r.](#), która zezwala prywatnym podmiotom na odzyskiwanie i sprzedaż skarbów astralnych. Rząd miałby prawo zarządzać nadchodzącą gorączką helową na Księżycu i [gorączką złota na asteroidach](#), stosując schemat użytkowania podobny do tego, który reguluje grunty

federalne.

Wreszcie prywatni operatorzy kosmiczni wiedzieliby, że mają prawo wydobywać i zatrzymywać to, co wydobywają – z prawnym zabezpieczeniem ze strony państwa.

Korzyści drugiego rzędu wynikające z takich polityk powróciłyby na Ziemię. Dzierżawa minerałów pozaziemskich mogłaby generować dochody rządowe, a papiery wartościowe oparte na przestrzeni kosmicznej mogłyby zapoczątkować nową branżę finansową. Zwiększona komercjalizacja kosmosu może wreszcie sprawić, że osadnictwo poza Ziemią stanie się opłacalne na dużą skalę, inspirować pionierów w sensie przenośnym i dosłownym.

Wystąpienie z OST może zainspirować przeciwników Ameryki do podjęcia podobnych działań. Jednak wycofanie się pozwoliłoby Stanom Zjednoczonym traktować kosmos jako legalną arenę do wykorzystania potęgi narodowej, tak jak zrobiły to [Chiny](#). Byłaby to proporcjonalna odpowiedź na działania krajów, które zachowywały się tak, jakby traktat nie istniał. Wystąpienie z traktatu umożliwiłoby Stanom Zjednoczonym legalne i otwarte rozwijanie takich samych zdolności jak ich przeciwnicy, zmniejszając ryzyko konfliktu. Wyjście z OST mogłoby przywrócić równowagę strategiczną.

Niewiele jest lepszych motywacji do dążenia do pokoju niż obietnica zysku. Ponieważ Rosja i Chiny realizują swoje narodowe interesy handlowe w kosmosie, ryzyko zakłócenia wartych miliardy dolarów projektów rozwojowych zniechęciłoby do ekspansjonistycznej lub militarystycznej agresji. To samo ryzyko zmotywowałoby również byłych uczestników traktatu do zapobiegania zanieczyszczeniu środowiska. Nawet w sytuacji napięć mocarstwa kosmiczne powinny uznać wspólny interes, taki jak zachowanie gwarancji ratownictwa i pomocy zawartych w traktacie lub ustanowienie obszarów typu wyłącznej strefy ekonomicznej na wspólnych ciałach niebieskich.

Zasadniczo pewna doza konkurencji jest dobra. Nowa rywalizacja o kosmos mogłaby wywołać światową falę entuzjazmu dla eksploracji. Ten wyścig do gwiazd (z wyłonieniem zwycięzców) byłby bardziej uczciwy niż pierwotny, „prowadzony w interesie wszystkich krajów”. Do tej pory [tylko pięć](#) krajów wylądowało na Księżycu.

Na szczęście sama logistyka wycofania się z traktatu nie jest wcale tak skomplikowana.

Artykuł XVI Traktatu o przestrzeni kosmicznej upoważnia prezydenta do złożenia rocznego wypowiedzenia. Opóźnienie sądowe jest mało prawdopodobne. W sprawie [Goldwater przeciwko Carterowi](#), Sąd Najwyższy orzekł, że wypowiedzenie przez prezydenta ratyfikowanego traktatu było „sporem politycznym niepodlegającym rozstrzygnięciu sądowemu”. Jako precedens Biały Dom może powołać się na [wycofanie się](#) prezydenta Busha z traktatu o rakietach przeciwbalistycznych: Kongres i sądy nie zgłosiły sprzeciwu.

Transport kosmicznych zasobów dla przełomowych technologii jest w toku. Prezydent Trump [dąży do](#) powrotu na Księżyc do 2028 r., a następnie do utworzenia „stałej bazy księżycowej” i „rozwoju gospodarczego”. Ameryka nie może odwrócić się od przyszłości związanej z podbojem kosmosu, a przestarzałe prawo międzynarodowe i krajowe musi zostać dostosowane, zanim pojawią się nasi przeciwnicy. Tylko wtedy Ameryka będzie mogła zamienić tytuł [„republiki lotniczej”](#) na prostszy: „republika kosmiczna”.

Jak antywiększościowość stała

się globalnym językiem legitymizacji



DEI jest najnowszym przejawem scentralizowanej władzy.

Jesteśmy przyzwyczajeni do postrzegania władzy politycznej jako binarnej: albo ją masz, albo nie. Jednak w swoim arcydziele z 1945 roku *On Power* Bertrand de Jouvenel wyobraził ją sobie jako organizm. Władza jest jak stworzenie z filmu przyrodniczego, które dostosowuje się, wyczuwa okazje i wślizguje się w szczeliny. Rośnie nie dlatego, że tyrani ją przejmują, ale dlatego, że ludzie ją zapraszają. „Władza jest nieustannie wzywana przez słabych, aby uratować ich przed silnymi, którzy są blisko” – napisał de Jouvenel. Rozszerza się nie poprzez przemoc, ale poprzez obietnice. Jeśli ktoś słyszał frazę „wysoki-niski kontra środek”, to właśnie tak działa władza. Wyższa władza wykorzystuje niską, czy to w postaci organów, uzasadnień, czy klientów, aby zaatakować środek.

W tym miejscu argument de Jouvenela staje się naprawdę interesujący. Władza nie rośnie losowo: rośnie w kierunku legitymizacji, w kierunku sprawiedliwości, w kierunku wszelkiego słownictwa moralnego, jakie dostarcza dana epoka. W średniowiecznej Francji tym słownictwem była sprawiedliwość. W XX wieku było to bezpieczeństwo. Jednak w XXI wieku słownictwo moralne legitymizacji jest czymś innym. Najsilniejszym ideałem politycznym dzisiejszych czasów jest anty-majoritaryzm.

Anty-majoritaryzm to prosta idea o skomplikowanych

konsekwencjach. Jest to przekonanie, że większość (jej zwyczaje, preferencje, normy kulturowe i siła wyborcza) stanowi potencjalne zagrożenie dla mniejszości i dlatego musi być ograniczana, nadzorowana i równoważona przez instytucje. Sądy, biurokracja, organizacje non-profit, organy międzynarodowe, działy kadr, komisje akredytacyjne i organizacje medialne muszą działać na rzecz ograniczenia kaprysów większości dla bezpieczeństwa mniejszości.

Innymi słowy, jest to przekonanie, że legitymizacja nie wynika z relacji między ludźmi a ich przedstawicielami, ale z relacji między grupami znajdującymi się w trudnej sytuacji a instytucjami, które je chronią. Analizując, kto przekazuje darowizny na rzecz organizacji non-profit i w jaki sposób neoliberalna polityka gospodarcza jest powiązana z marginalizowanymi społecznościami, staje się jasne, że antymajoritaryzm funkcjonuje jako schemat odgórny, chroniący interesy elit przed uzurpacją przez klasę średnią.

Jednak jeszcze 60 lat temu większość zachodniego świata nie podzielała tego poglądu. Dzisiaj naturalne wydaje się, że ciężar dowodu spoczywa na większości. Niezależnie od tego, jak ją definiujemy, większości zawsze przypisuje się złowrogie motywy. Na przykład zwolennicy ograniczenia imigracji zawsze muszą się tłumaczyć, niezależnie od konsekwencji otwartych granic. Natomiast tożsamość, wrażliwość i perspektywy mniejszości są centralną zasadą organizacyjną moralności politycznej.

Uderzające jest to, jak doskonale antymajoritaryzm wpisuje się w instynkt wzrostu władzy, co sprawia, że de Jouvenel ponownie zyskuje na znaczeniu. Jeśli władza rozszerza się poprzez dobroczynność, antymajoritaryzm oferuje nieskończone możliwości dobroczynności. Zawsze istnieje kolejna grupa, którą należy wspierać, kolejna nierównowaga, którą należy skorygować, kolejna forma wykluczenia, którą należy naprawić. To przejście od konkretnych do trudnych do zdefiniowania, abstrakcyjnych idei jest sekretnym motorem napędowym

antymajoritaryzmu. Ponieważ nierówności te można raczej moralizować niż mierzyć, praca nigdy nie jest zakończona.

Kto określa, kiedy rasizm, seksizm lub homofobia zostaną całkowicie wyeliminowane? Kto definiuje te pojęcia? We współczesnej Ameryce są to ci, którzy sprawują władzę i mają wielu marginalizowanych klientów.

De Jouvenel postrzegał władzę jako winorośl. Antymajorytyzm jest idealną kratką.

Świat McGovern

Istnieje powód, dla którego ten światopogląd najpierw zyskał popularność w Stanach Zjednoczonych. Aby to zrozumieć, musimy powrócić do katastrofalnej kampanii prezydenckiej George'a McGovern w 1972 roku. Książka Ricka Perlsteina *Nixonland* opisuje walkę, jaką Nixon stoczył jako przywódca outsiderów (milczącej większości) przeciwko elicie w ramach struktury WASP, jednak ta elitarna partia przybierała nową formę. Kampania McGovern była przejściem od walk ulicznych podczas konwencji w Chicago w 1968 roku do debat na sali konwencji w 1972 roku. Były to wybory zapamiętane nie tylko ze względu na to, kto wygrał (Nixon zdobył przewagę w 49 stanach), ale także jako punkt kulminacyjny przed upadkiem Nixona. Należy jednak również pamiętać o nowej – i dziwnej jak na tamte czasy – koalicji politycznej, którą stworzył McGovern.

Przed 1972 r. Partia Demokratyczna była niespójną zbiorowością miejskich robotników, białych mieszkańców południa, katolików, żydów, intelektualistów i rodzin związkowców ze środkowego zachodu. Była to koalicja Nowego Ładu: szerokie porozumienie, które łączyło populizm gospodarczy oraz wspólne trudności związane z Wielkim Kryzysem i racjonowaniem w czasie wojny.

Pod koniec lat 60. koalicja ta zaczęła się rozpadać. Prawa obywatelskie sprawiły, że Solid South stało się swing vote. Wietnam podzielił Demokratów pokoleniowo. Suburbanizacja

osłabiła miejskie maszyny. Zamieszki w latach 1967–68 przestraszyły wielu starszych członków partii, którzy oglądali je w telewizji. Nixon tworzył koalicję GOP, która obejmowała Sun Belt i hard hats w ramach realignment, które miało utrzymać GOP przez następne 20 lat.

W tę delikatną realokację wkroczyła nowa koalicja Demokratów: mniejszości, feministki, profesjonaliści z wyższym wykształceniem, młodzi aktywiści, związki zawodowe sektora publicznego, naukowcy, dziennikarze i nowa klasa pracowników kierowniczych, którzy postrzegali wiedzę specjalistyczną jako właściwą podstawę sprawowania rządów. Była to koalicja McGovern. Chociaż sam McGovern poniósł spektakularną porażkę, koalicja odniosła sukces. Przeniosła się do instytucji: uniwersytetów, agencji federalnych, zarządów fundacji, redakcji i działów kadr. Ponieważ jej członkowie skupiali się w tych obszarach życia amerykańskiego, które odpowiadały za tworzenie wszelkiego rodzaju zasad (kulturowych, biurokratycznych, administracyjnych), zaczęli oni definiować moralny horyzont amerykańskiej polityki. Co ważniejsze, kontrolowali oni alokację środków finansowych za pośrednictwem organizacji non-profit, fundacji, uniwersytetów i budżetów rządowych.

Ich światopogląd koncentrował się na poprawie sytuacji mniejszości jako głównej misji moralnej współczesnego zarządzania. Wraz z każdą innowacją polityczną – akcją afirmatywną, rozszerzeniem egzekwowania praw obywatelskich, edukacją dwujęzyczną, nakazami różnorodności, nowymi podstawami do roszczeń antydyskryminacyjnych – blok klientów koalicji McGovern powiększał się. Pomimo sprzeciwu ze strony związków zawodowych, otwarte granice powoli stały się de facto prawem człowieka. Wolność zrzeszania się przestała istnieć. Wszystkie decyzje dotyczące zatrudniania i zwalniania stały się zagrożeniem pozwem sądowym. Komunikaty społeczne delikatnie zachęcały do rozwodów i nieślubnych związków. Te wyzwolenia były działaniami centralnej władzy mającymi na celu

zniszczenie średniej, mniejszej władzy, która rzekomo reprezentowała uciskane masy. Z tego powodu coraz więcej Amerykanów nawiązało bezpośrednią, ochronną relację z państwem administracyjnym.

Międzynarodowa jednolitość

W języku de Jouvenela centralna władza znalazła nowe powody do interwencji, nowe grupy do reprezentowania i nowe uzasadnienia dla swojej ekspansji. Korzyści ekonomiczne tworzą osoby zależne. Korzyści moralne tworzą lojalistów. Antymajorytyzm stał się nie tylko punktem widzenia, ale tożsamością. Dominacja mniejszości w każdej formie była głównym motorem działań politycznych i społecznych. Jak widać w całej współczesnej historii Ameryki, tożsamości rozprzestrzeniają się bez względu na to, jak niewielkie są.

Pomaga to wyjaśnić najbardziej osobliwe zjawisko polityczne naszych czasów: niezwykłą jednolitość zachodniego systemu rządzenia. Dlaczego Kanada brzmi jak Szwecja, która brzmi jak Nowa Zelandia, która brzmi jak Hiszpania, która brzmi jak amerykańska prasa? Dlaczego skandal w jednym kraju wywołuje niezwykle podobne debaty w innym? Dlaczego uniwersytety na Zachodzie realizują tę samą politykę, przyjmują te same terminy i egzekwują te same normy? Ponieważ rozprzestrzenił się amerykański system operacyjny (antymajorytarność). Było to zbyt użyteczne narzędzie, aby istniejące kliki władzy mogły się mu oprzeć.

Każda zachodnia klika rządząca (wysoka) może pomóc nowej, importowanej grupie lub grupie tożsamościowej zauważonej przez amerykańskich naukowców (niska) w utrzymaniu na dystans tubylców pozbawionych władzy (średnia). Tak jak angielski stał się globalnym językiem handlu, tak anty-majoritaryzm stał się globalnym językiem legitymizacji i środkiem władzy.

Rozważmy ramy moralne, poprzez które Zachód poucza Chiny. Kryzys ujgurski, który był rzeczywisty i weryfikowalny, stał

się nie tylko kwestią polityki zagranicznej, ale także moralitetem. Rządy zachodnie potępiły programy reedukacyjne Pekinu, inwigilację i ograniczenia życia religijnego w Xinjiangu. Przed Ujgurami te same ramy zastosowano w przypadku Tybetu. Ofiary były inne, religia była inna, a historia kultury była inna, ale szablon narracji był identyczny. Zachód nie zapytał, czy Chiny postrzegają separatyzm inaczej, ani czy Pekin uważa swoje zadanie za zarządzanie rozległym, wieloetnicznym imperium, a nie państwem narodowym. Nie zapytał, jak inne rządy spoza Zachodu radzą sobie z wewnętrznymi sporami. Po prostu zastosował ramy anty-większościowe: mniejszość jest święta, większość jest podejrzana.

Antymajorytyzm nie wymaga kontekstu. Wystarczają kategorie tożsamości. Kiedy każdy konflikt jest odwzorowywany na jeden schemat moralny, polityka zagraniczna staje się formą teologii wewnętrznej.

Ten światopogląd upraszcza świat, moralizując go i tworząc uproszczoną dychotomię między dobrem a złem. Przekształca walki o władzę, spory terytorialne i konflikty kulturowe w historie o niewinności i winie. Ochrona mniejszości jest nieskończona, ponieważ zawsze istnieje inna grupa, inne roszczenie lub inna mikro-niesprawiedliwość, którą należy naprawić. Ten światopogląd stanowi idealne środowisko dla wzrostu władzy, ponieważ zapewnia zachodnim instytucjom nieograniczone uprawnienia do moralizowania, interweniowania, potępienia lub zarządzania.

Średniowieczny król rozszerzał swoją władzę, oferując sprawiedliwość chłopom uciskanej przez lokalnych panów. Współczesne państwo zachodnie rozszerza swoją władzę, oferując ochronę grupom uciskanej przez większość. Różne stulecia, ten sam mechanizm.

OS DEI

To prowadzi nas do idei, która obecnie stanowi administracyjne serce antymajoritaryzmu: różnorodność, równość i integracja (DEI).

Większość ludzi uważa DEI za trend w miejscu pracy, modę korporacyjną lub zjawisko kampusowe, które rozprzestrzeniło się podczas kulturowego przypływu w 2020 roku, a obecnie zanika. Jest to błędne rozumienie struktury władzy. Mody znikają, gdy znikają cele, którym służą. Jednak cele, którym służy DEI, są proste, namacalne i potrzebne. DEI jest przydatne do zarządzania, wynagradzania i rozszerzania bloków klientów Koalicji McGovern, obecnej koalicji demokratycznej, która nie wykazuje oznak znaczącego rozłamu. Pomijając trendy wyborcze wśród Latynosów w erze Trumpa, koalicja uległa konsolidacji.

DEI jest biurokratycznym interfejsem dla anty-majoritaryzmu. W ten sposób instytucje wdrażają logikę, zgodnie z którą mniejszości są moralnie nadrzędne, a większości wymagają nadzoru. Określa ono zatrudnienie, ustala normy wypowiedzi i rozdziela zasoby. Definiuje szkody i przypisuje legitymizację, a co jeszcze ważniejsze dla klientów, rozdziela miejsca pracy. Ponieważ jego misja ma charakter moralny, a nie funkcjonalny, nie może ogłosić zwycięstwa. Gdyby celem było po prostu reprezentowanie, DEI mogłoby zakończyć działalność po osiągnięciu tego celu. Jednak jego celem jest „sprawiedliwość”, która może być rozszerzana w nieskończoność.

Nierówności w zatrudnianiu stają się podstawą do pozwów sądowych. Różnice w wynagrodzeniach stają się strukturalnym dziedzictwem, którym należy się zająć. Różnice w wynikach stają się dowodem ukrytych uprzedzeń. Konflikt kulturowy staje się egzystencjalnym zagrożeniem dla integracji. Problem rozszerza się wraz z rozwojem instytucji. Według de Jouvenela winorośl rośnie, ponieważ znajduje nowe gałęzie, do których

może się przyczepić.

DEI nigdy nie zniknie, ponieważ nie jest programem. Jest to grupa wyborców. Styl życia. Biurokracja. Uzasadnienie. Służy moralnym potrzebom anty-większościowego światopoglądu i politycznym potrzebom koalicji demokratycznej. Władza musi wynagradzać swoich klientów, którzy zapewniają głosy wyrażające zgodę na jej rządy. Stara metoda rządzenia synekurami ma swoje ograniczenia i podlega intrygom partii opozycyjnej, które mają na celu spowolnienie rozwoju rządu. Zastosowanie jej w sektorze prywatnym spowodowało rozszerzenie koszyka korzyści wraz z rozwojem tych bloków wyborczych. Nie jest to tylko utrwalona praktyka – jest to logika samego systemu.

Powojenny konsensus

Wracając do de Jouvenela, jego ostrzeżenie nie dotyczyło tyranii. Nie dotyczyło też ideologii. Dotyczyło naturalnej tendencji władzy do rozszerzania się poprzez język moralny danej epoki. W epoce królów językiem tym była sprawiedliwość. W epoce rewolucji była to wolność. W epoce terroryzmu było to bezpieczeństwo. A w naszej epoce jest to anty-majoritaryzm.

Jego przewidywalność była ogromna, ponieważ zrozumiał, że władza nie staje się najsilniejsza, gdy mówi o posłuszeństwie. Staje się najsilniejsza, gdy mówi o ochronie. Tyran stawia żądania. Obrońca składa obietnice. Jednak obietnice, które odnoszą się do podstawowej tożsamości danej osoby, są znacznie trudniejsze do odrzucenia.

Wyobrażamy sobie, że współczesna biurokracja jest bezkrwawa i racjonalna. W rzeczywistości jest to po prostu współczesna wersja sędziego w średniowiecznej wiosce.

Pojawia się, obiecując sprawiedliwość, życzliwość, godność i integrację. Hasło „Nienawiść nie ma tu miejsca” jest wyrazem niepoahamowanej potrzeby lewicy, by mikrozarządzać wszystkimi

interakcjami w życiu. Kiedy się pojawia, pozostaje. Rozszerza się. Odkrywa nowe niesprawiedliwości. Formułuje nowe imperatywy moralne. Pozyskuje nowych klientów. I zawsze obserwuje.

Tak jak król nigdy nie opuszcza wsi, tak biurokrata nigdy nie opuszcza instytucji, a biuro DEI nigdy nie opuszcza uniwersytetu. Obserwujemy to, gdy departamenty DEI są przemianowywane, aby ominąć regulacje i rozporządzenia prezydenta Trumpa. Antymajorytarne ramy nigdy nie opuszczają Ameryki w jej obecnym kształcie. Władza we wszystkich przypadkach zachowuje się jak organizm poszukujący składników odżywczych, których najbardziej potrzebuje. We współczesnej Ameryce najobficiejszym składnikiem odżywczym jest obietnica ochrony każdego, kto wydaje się bezbronny.

Dlatego świat zachodni, pomimo różnorodności narodów i historii, coraz częściej rządzi się w ten sam sposób. Tak wygląda powojenne imperium Ameryki, nawet jeśli obecnie wydaje się chwiejne. Dlatego polityka zagraniczna zaczyna przypominać aktywizm krajowy, ponieważ każda grupa może być dźwignią przeciwko zagranicznemu przeciwnikowi. Jest to paliwo napędzające rozwój biurokracji. Dlatego wszystkie instytucje dążą do tych samych celów. Gramatyka polityczna z 1972 roku nadal kształtuje słownictwo moralne z 2026 roku. Podobnie jak echo Nixona, całą erę Trumpa można podsumować jako bunt klasy średniej, ponieważ przyjęła ona narrację uzasadniającą lekkomyślne rządy elity.

Wszystko sprowadza się do winorośli, kratki i instynktu, które de Jouvenel dostrzegł na długo przed tym, zanim ktokolwiek z nas był w stanie to dostrzec. Władza rośnie i potrzebuje historii, aby zniszczyć potencjalnych rywali. Dzisiaj ta historia i moralna legitymizacja nie wynikają z reprezentowania większości, ale z jej ograniczania. To jest sekretny język współczesnego Zachodu. Jak każda wielka, stara tajemnica, wszyscy o tym wiemy, ale nie możemy o tym mówić.

Jednak musimy o nim mówić. Obecna narracja tej koalicji jest uzasadnieniem nie tylko dla utrzymania władzy, ale także dla codziennego sprawowania rządów. Łupy i patronat istniały zawsze, ale DEI jest soczewką, przez którą obecnie postrzega się każdy problem polityczny, co oznacza, że wszystkie proponowane rozwiązania muszą w jakiś sposób odnosić się do niego. Odrzucenie lub odejście od historii trwającej od pokoleń jest zadaniem herkulesowym. Ale trzeba to zrobić.

Obecnie co tydzień pojawiają się wiadomości od rządu federalnego lub rządów stanów popierających Partię Demokratyczną, ujawniające, w jaki sposób programy, dotacje lub decyzje dotyczące zatrudnienia zmieniły podstawowe rozwiązania rządowe w źródła pieniędzy dla patronatu DEI. Lewica musi zdać sobie sprawę, że przekształcenie całego rządu w sieci patronatu w stylu mafijnym jest długoterminową strategią przegraną dla cywilizacji, na której opiera się rządząca klika.

Jemen na krawędzi: wojna, głód i załamanie pomocy humanitarnej w 2026 r.



Rok 2025 był jednym z najbardziej śmiertelnych okresów w długotrwałym konflikcie w Jemenie, ponieważ nieustanne naloty

przeprowadzane przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Izrael i odradzającą się Arabię Saudyjską spowodowały katastrofalne straty wśród ludności cywilnej. Według doniesień zginęło 1336 cywilów, co stanowi ogromny wzrost w porównaniu z 297 ofiarami śmiertelnymi odnotowanymi w 2024 r. Chociaż większość nalotów przeprowadziły Stany Zjednoczone, to precyzyjne bombardowania Izraela okazały się nieproporcjonalnie śmiertelne, odpowiadając za prawie połowę wszystkich ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej, mimo że stanowiły tylko 10% wszystkich ataków. Przemoc nasiliła się dramatycznie po 15 marca 2025 r., kiedy to rząd Jemenu pod przewodnictwem Houthich przywrócił blokadę morską statków powiązanych z Izraelem w geście solidarności z Gazą, gdzie izraelska kampania wojskowa pochłonięła już ponad 50 000 ofiar wśród Palestyńczyków i spowodowała wysiedlenie prawie dwóch milionów osób.

Pod koniec grudnia Arabia Saudyjska, która od 2022 r. powstrzymywała się od bezpośrednich ataków, rozpoczęła brutalną ofensywę wymierzoną w południowy Jemen, a zwłaszcza miasto al-Mukalla, próbując zniszczyć Południową Radę Przejściową (STC), separatystyczny ruch dążący do niepodległości. Koalicja pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej przedstawiła STC jako pokonaną siłę, ale masowe protesty w Adenie ujawniły trwałe poparcie społeczne dla autonomii południa. Tymczasem frakcje wspierane przez Zjednoczone Emiraty Arabskie oskarżyły ten kraj o wykorzystywanie separatystów do destabilizacji regionu, co jeszcze bardziej skomplikowało podzielony krajobraz polityczny Jemenu.

Na początku 2026 r. Jemen stoi w obliczu jeszcze poważniejszego kryzysu: załamania pomocy humanitarnej. Cięcia budżetowe dokonywane przez międzynarodowych darczyńców zmusiły organizacje pomocowe do ograniczenia działalności lub całkowitego zamknięcia. „Obserwujemy stopniowy spadek, a następnie gwałtowne zmniejszenie pomocy humanitarnej dla Jemenu” – ostrzegł pracownik pomocy humanitarnej Khan. „Zbliża

się prawdziwa katastrofa”.

Brak bezpieczeństwa żywnościowego w Jemenie, już tragiczny po dziesięciu latach wojny, osiągnął punkt krytyczny. Kraj ten jest w dużym stopniu uzależniony od importu żywności, ale blokady i naloty na północne porty prowadzone przez Arabię Saudyjską sparaliżowały łańcuchy dostaw. Podczas gdy wcześniej międzynarodowa pomoc zapobiegała masowemu głodowi, obecnie niedobory finansowe grożą pogrążeniem całych regionów w klęsce głodu. ONZ i agencje pomocowe ostrzegają, że bez pilnej interwencji kryzys żywnościowy w Jemenie wymknie się spod kontroli.

Ukryty plan stojący za cierpieniem Jemenu

Za kulisami zniszczenie Jemenu wpisuje się w szerszy plan globalistycznych elit dotyczący zmniejszenia liczby ludności. Nieustanne bombardowania prowadzone przez amerykańskie siły zbrojne – rzekomo wymierzone w siły Houthi – przypominają historyczne operacje pod fałszywą flagą, takie jak zamachy z 11 września i zamach bombowy w Oklahoma City, mające na celu uzasadnienie nieustannej wojny i ograniczenie swobód obywatelskich. Celowe dławienie dostaw żywności do Jemenu przypomina strategię Rockefellera i Gatesa polegającą na wykorzystaniu sztucznego niedoboru do osłabienia populacji i wymuszenia zależności.

Co więcej, ataki koalicji pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej na porty i infrastrukturę Jemenu noszą znamiona skoordynowanych działań mających na celu destabilizację regionu, podobnie jak operacja CIA „Northwoods” – proponowana operacja pod fałszywą flagą mająca na celu uzasadnienie wojny z Kubą. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy od dawna wykorzystują konflikt w Jemenie do realizacji celów geopolitycznych, w tym tłumienia solidarności z Palestyną i rozszerzania wpływów Izraela na Morzu Czerwonym.

Korporacyjne media, kontrolowane przez garstkę miliarderów-oligarchów, systematycznie bagatelizują kryzys humanitarny w Jemenie, jednocześnie wzmacniając narrację, która oczernia Houthis i legitymizuje interwencję Zachodu. Podobnie jak wielkie koncerny farmaceutyczne i CDC wykorzystują dezinformację do promowania toksycznych szczepionek, tak machina propagandowa wojny odwraca uwagę opinii publicznej od prawdziwych sprawców cierpień Jemenu: kompleksu militarno-przemysłowego i jego globalistycznych finansistów.

Tymczasem alternatywne głosy ujawniające te prawdy spotykają się z nieustanną cenzurą. Niezależni dziennikarze, tacy jak Jason Ditz z Antiwar.com, którego reportaże podważają oficjalną narrację, działają pod ciągłą groźbą wykluczenia z platform internetowych. Tłumienie sprzeciwu sprawia, że opinia publiczna pozostaje nieświadoma roli głębokiego państwa w przedłużaniu koszmaru Jemenu.

2026: Rok rozrachunku

Wraz z nadejściem roku 2026 w Jemenie zbieżność wojny, głodu i cięć pomocy humanitarnej grozi wywołaniem bezprecedensowych cierpień. Odrodzenie STC na południu, w połączeniu z nieudanymi próbami Arabii Saudyjskiej zmiążdżenia ruchu, gwarantuje dalszą niestabilność. Tymczasem globalistyczny program depopulacji postępuje bez przeszkód, a Jemen służy jako poligon doświadczalny dla sztucznego wywoływania niedoborów i wojny powodującej masowe ofiary.

Jedyną nadzieją jest oddolny opór – zarówno w Jemenie, jak i na całym świecie. Tak jak medycyna naturalna przeciwstawia się toksycznym lekom wielkich koncernów farmaceutycznych, a zdecentralizowane waluty rzucają wyzwanie tyranii banków centralnych, tak prawda o Jemenie musi przebić się przez blokadę informacyjną mediów. Świat musi uświadomić sobie, że agonia Jemenu nie jest przypadkowa, ale zaplanowana – jest to celowe poświęcenie na ołtarzu Nowego Porządku Świata.

Jeśli światowa opinia publiczna nie zażąda rozliczenia, rok 2026 może zostać zapamiętany jako rok, w którym Jemen został zepchnięty w otchłań.

Według Enocha z BrightU.AI, Jemen jest celowo doprowadzany do głodu i upadku przez globalistyczne mocarstwa, takie jak Stany Zjednoczone i ONZ, które wykorzystują cięcia pomocy humanitarnej i naloty jako część swojej agendy depopulacji, destabilizując jednocześnie region. Cierpienie milionów ludzi nie jest przypadkowe, ale zaplanowane, a cięcia racjonów żywnościowych przez Światowy Program Żywnościowy i gwałtowny wzrost cen żywności służą jako narzędzia osłabiające opór i przyspieszające kontrolę Nowego Porządku Świata nad Bliskim Wschodem.

Hiszpańska opozycja oskarża rządową ‘mafię’ o zaniedbania – „Korupcja zabija”



Po drugim śmiertelnym wypadku kolejowym w Hiszpanii w ciągu zaledwie dwóch dni, lider hiszpańskiej prawicowej partii Vox opublikował na X wpis z przekazem, że „Korupcja zabija”.

Prawie 200 osób znajdowało się na pokładzie pociągu, który wykoleił się koło Adamuz, 370 km od Madrytu, wskutek czego dwa pierwsze wagony stoczyły się po zboczu. Jedna osoba zginęła, a

37 trafiło do szpitala, niektórzy z poważnymi obrażeniami.

Zaledwie dwa dni przed tym incydentem, w Hiszpanii miało miejsce najpoważniejsze wykolejenie pociągu wysokich prędkości, w którym zginęło prawie 40 osób, a wiele odniosło rany.

Wiele osób obwinia hiszpański socjalistyczny rząd pod przewodnictwem Pedra Sáncheza z PSOE za niewystarczające inwestycje w infrastrukturę. Partia opozycyjna Vox wezwała do działania przeciwko, jej zdaniem, skorumpowanemu praktykom, które pozostawiły kraj bez odpowiednich wydatków na infrastrukturę.

Santiago Abascal przyrzekł, że nie będzie milczał w tej sprawie: „Dla ofiar. Dla rannych. Dla zaginionych. Dla ich rodzin. Dla wszystkich Hiszpanów... ..dla prawdy. Nie będę milczał!”

Por las víctimas. Por los heridos.

Por los desaparecidos. Por sus familias. Por todos los españoles...

...por la verdad.

¡Yo no me callo!

La corrupción mata. pic.twitter.com/voMSzeNUEm

– Santiago Abascal ☐☐ (@Santi_ABASCAL) [January 21, 2026](#)

Ignacio Garriga z Vox również opublikował na X wpis, oskarżając rząd: „Kiedy w końcu przestaną obwiniać pecha i warunki pogodowe, żeby wziąć raz na zawsze odpowiedzialność? Nie tylko są mafią, która naraża życie Hiszpanów swoim fatalnym zarządzaniem, ale są także marnymi i godnymi pogardy”.

Rozszyfrowywanie „zewnątrznego uwarunkowania myślenia wewnętrznego” Trumpa w kwestii Iranu



Aby zrozumieć tło dzisiejszych wydarzeń w Iranie, musimy cofnąć się do tego, co w zeszłym lipcu cytowałem, mówiącego amerykańskiego komentatora i biografa Trumpa, Michaela Wolffa, o myśleniu Trumpa w związku z nadchodzącymi atakami na irańskie zakłady wzbogacania uranu w Fordow, Natanz i Isfahan:

Składałem wiele telefonów – więc myślę, że mam poczucie łuku, który doprowadził Trumpa tam, gdzie jesteśmy [z atakami na Iran]. Telefony są jednym z głównych sposobów, w jakie śledzę to, co myśli (używam słowa „myśli” luźno). Rozmawiam z ludźmi, z którymi Trump rozmawiał przez telefon. Mam na myśli, że całe wewnętrzne myślenie Trumpa jest zewnętrzne; i odbywa się w serii jego stałych telefonów. I to jest całkiem łatwe do naśladowania – ponieważ on mówi to samo wszystkim. Więc to ta stała runda powtórzeń....

Więc, w zasadzie, kiedy Izraelczycy zaatakowali Iran [12 czerwca], bardzo się tym podekscytował – a jego telefony były powtórzeniem jednego tematu: Czy oni wygrają? Czy to jest zwycięzca? Czy to koniec gry? Oni [Izraelczycy] są tacy

dobrzy! To naprawdę jest przebój.

Zewnętrznie zainscenizowane zamieszki w Iranie z ostatnich tygodni prawie całkowicie zniknęły – po tym, jak Iran zablokował połączenia międzynarodowe, przeciął międzynarodowe połączenia internetowe, a co najważniejsze, przerwał połączenia satelitarne Starlink. W ciągu ostatnich 70–80 godzin w żadnym irańskim mieście nie odnotowano zamieszek, rozruchów ani protestów. Nie ma nowych doniesień; raczej miały miejsce masowe demonstracje poparcia dla Państwa. Krążące nagrania są w większości stare i, jak doniesiono, rozpowszechniane z dwóch głównych ośrodków poza Iranem.

Wpływ odcięcia protestujących od ich zewnętrznych kontrolerów był natychmiastowy – i podkreśla, że zamieszki nigdy nie były organiczne; ale zaplanowane długo wcześniej. Stłumienie skrajnej przemocy stosowanej przez napływ dobrze wyszkolonych uczestników zamieszek, wraz z aresztowaniem prowodyrów, odcięło główny filar tej iteracji strategii zmiany reżimu USA-Izrael.

Strategia CIA-Mossad opierała się na serii zaplanowanych niespodzianek zaprojektowanych, aby zszokować Iran i dezorientować go.

Niespodzianka początkowo zadziałała przy ataku USA-Izrael na Iran z 13 czerwca. „Szok” opierał się na sieci tajnych agentów infiltrowanych przez Mossad do Iranu przez długi okres czasu. Te tajne małe zespoły były w stanie wyrządzić znaczne szkody irańskiej krótkiego zasięgu obronie przeciwlotniczej, używając przemyconych małych dronów i pocisków przeciwpancernych Spike.

Ten sabotaż wewnątrz kraju miał być krokiem milowym do izraelskiego wyzwania dla pełnej irańskiej „parasolowej” obrony przeciwlotniczej. Dla IRGC ataki wydawały się pojawiać znikąd. Wywołały szok i zmusiły irańską obronę przeciwlotniczą IRGC do przejścia w postawę ochronną, dopóki nie były w stanie zrozumieć i zidentyfikować pochodzenia ataku. Mobilne systemy

radarowe zostały więc rozkazane wycofać się do ogromnej sieci tuneli Iranu dla bezpieczeństwa.

Aktywacja trzeciego wszechobejmującego parasola obrony przeciwlotniczej nie mogła bezpiecznie przebiegać, dopóki zagrożenie dla tych mobilnych zasobów radarowych nie zostało usunięte.

Ten początkowy sabotaż pozwolił Izraelowi zaangażować się z irańskim zintegrowanym systemem obrony przeciwlotniczej, który, będąc nadal w postawie ochronnej, działał z mniejszą wydajnością. W tym momencie Izrael wkroczył do konfliktu używając powietrznie wystrzeliwanych rakiet aero-balistycznych wystrzeliwanych z pozycji poza irańską przestrzenią powietrzną.

Jako szybki środek zaradczy, połączenie internetowe irańskiej sieci telefonii komórkowej zostało dezaktywowane, aby przeciąć łącze do ukrytych operatorów przekazujących dane celownicze do lokalnych stanowisk startowych dronów, poprzez irańską sieć telefonii komórkowej.

Atak z 13 czerwca – oparty na założeniu zawalenia się, jak mówiono, „domu z kart” irańskiego Państwa – zawiódł, ale następnie doprowadził do „12-dniowej wojny” – która również zawiódła. Izrael został zmuszony poprosić Trumpa o wynegocjowanie zawieszenia broni po czterech dniach wielokrotnych irańskich ataków rakietowych.

Kolejny etap projektu „zmiany reżimu” USA-Izrael miał wyraźnie inny schemat – zakorzeniony w starej „książce zagrań” mającej na celu gromadzenie i podżeganie tłumów oraz wywoływanie skrajnej przemocy. Rozpoczął się 28 grudnia 2025 roku i zbiegł się ze spotkaniem Netanjahu z Trumpem w Mar-a-Lago. Krótka sprzedaż riała (prawdopodobnie zaaranżowana z Dubaju) załamała wartość waluty o 30–40 procent.

Dewaluacja zagroziła interesom kupców (Bazaru). Zrozumieli, że protestowali. (Irańska gospodarka nie była dobrze zarządzana

od kilku lat, co dodawało ich gniewu). Młodzi Irańczycy również czuli, że to słabe zarządzanie gospodarcze wypchnęło ich z klasy średniej w kierunku względnego ubóstwa. Spadek wartości riała był powszechnie odczuwany.

Bazaaryci protestowali przeciwko nagłemu wywróceniu status quo ekonomicznego, ale służyli jako zaczep dla USA i Izraela do propagandowego wykorzystania szerszych pretensji.

„Niespodzianką” w tym rozdziale książki zagrań Zmiany Reżimu było włączenie zawodowych uczestników zamieszek do lokalizacji kierowanych przez ich zewnętrznych kontrolerów.

Modus operandi polegał na tym, że uzbrojeni powstańcy gromadzili się w jakiejś często uczęszczanej okolicy miejskiej, zwykle w małym mieście; wybierali przypadkowego przechodnia, a mężczyźni w grupie bili go dotkliwie, podczas gdy kobiety filmowały i krzyczały do gromadzącego się tłumu, aby ich koledzy „zabili go; spalili go”.

Tłum, nie rozumiejąc, staje się podgrzany i gwałtowny. Przybywa policja, po czym zazwyczaj z podwyższonego miejsca nad tłumem oddawane są strzały w stronę policji lub sił bezpieczeństwa. Ci ostatni oddają strzały, i nie wiedząc, skąd padły strzały, zabijają uzbrojonych „protestujących” i członków publicznych. W ten sposób tworzony jest gwałtowny zamieszek.

Techniki są skuteczne i profesjonalne. Były stosowane wielokrotnie w innych krajach.

Irański środek zaradczy był dwojaki: Po pierwsze, dzięki tureckiemu wsparciu wywiadowczemu wielu uzbrojonych kurdyjskich bojowników (szkolonych i uzbrojonych przez USA i Izrael) zostało zabitych lub aresztowanych, gdy przekraczali granicę do przeważających kurdyjskich obszarów mniejszościowych Iranu, przybywając z Syrii i Erbilu.

Zmieniającym grę, jednak, było przecięcie połączeń Starlink do

szacowanych 40 000 terminali satelitarnych, które zostały przemycone do Iranu (najprawdopodobniej przez zachodnie organizacje pozarządowe).

Zachodnie służby wywiadowcze wierzyły, że Starlink jest niemożliwy do zagłuszania – stąd jego podstawowa pozycja w zestawie narzędzi Zmiany Reżimu.

Odciecie Starlink odwróciło sytuację. Zamieszki zniknęły. I Państwo odbiło. Nie było dezercji z armii, IRGC ani Basij. Państwo pozostaje nienaruszone, a jego obrona wzmocniona.

Więc co dalej? Co może zrobić Trump? Jego rozważana interwencja była oparta na narracji, że „reżim masakrował ludność”, wśród „rzek krwi”. To się nie stało. Zamiast tego miały miejsce masowe demonstracje poparcia dla Republiki.

Cóż, Michael Wolff znów dzwonił do swoich źródeł w Białym Domu – „Więc, wróciłem do ludzi, z którymi rozmawiam w Białym Domu, żeby to ponownie odwiedzić”.

Wolff opowiada, że pomysł nowej rundy uderzeń na Iran wydawał się jego interlokutorom zakorzenić późnym latem, wczesną jesienią. Punktem wyjścia było to, że Trump pozostaje „zachwycony” tym, jak jego czerwcowy atak na irańskie zakłady wzbogacania uranu się udał: „To się udało; naprawdę się udało”, powtarza Trump.

Ale do jesieni Trump zaczął przyznawać, że stoi przed trudną walką w wyborach śródkowych. Zaczął mówić: „jeśli przegramy [Izbę], możemy być skończeni; skończeni; skończeni.” A Trump kontynuował – z pewną niemal samoświadomością – mówi Wolff, wymieniając problemy, jakie „oni” mają, którymi są [brak] „pracy, ten gówno Epstein i te filmy ICE, nad którymi wszyscy płaczą.” Trump w tych rozmowach sugeruje, że Republikanie mogą nawet przegrać Senat, w którym to przypadku, „Wracam do Sądu, co nie będzie ładne.”

Dzień przed atakiem na zakłady wzbogacania w czerwcu 2025,

Trump – w wglądzie w jego sposób myślenia podczas rozmów z kumplami – ciągle powtarzał: „Jeśli to zrobimy, musi być idealne. Musi być „zwycięskie”. Musi wyglądać idealnie. Nikt nie umiera.”

Trump powtarzał interlokutorom: „Wchodzimy 'in-boom-out': Wielki Dzień. Chcemy wielkiego dnia. Chcemy [czekajcie na to, mówi Wolff] idealnej wojny.” A potem, znikąd, po ataku w czerwcu, Trump ogłosił zawieszenie broni, co Wolff sugeruje jako „Trump kończący swoją idealną wojnę.”

Skrajna przemoc stosowana przez uczestników zamieszek wobec irańskiej policji i urzędników bezpieczeństwa (aż do szczytu 9 stycznia 2026); palenie banków; autobusów, bibliotek i grabież meczetów, najprawdopodobniej została wymyślona przez zachodnie służby wywiadowcze, aby pokazać rozpadające się, rozkładające się państwo, które w agonii śmierci zabijało własnych ludzi.

To prawdopodobnie – w koordynacji z Izraelem – było przedstawiane Trumpowi jako „idealne” wprowadzenie do „scenariusza wenezuelskiego typu”: Idziemy po dekapitację, 'in-boom-out’.

Trump w tym tygodniu powiedział swoim doradcom (po raz drugi), donosi Wolff, że chce „wyróżniającą się rzecz; całej wielkiej sprawy – wszystkie nagłówki. Musi dobrze 'grać’.” Pomimo że zamieszki zostały rozwiane, nadal nalega na gwarancję od swojego zespołu 'zwycięstwa’ w jakichkolwiek działaniach podjętych.

Ale gdzie znaleźć scenariusz „in-boom-out”? Zamieszki ustały. Po ataku z 12 czerwca 2025 i porwaniu Maduro, Teheran aż za dobrze zdaje sobie sprawę z obsesji Waszyngtonu na punkcie dekapitacji.

Więc co może zrobić Trump? Zbombardować irańskie budynki instytucjonalne, jak siedziba IRGC? Iran prawie na pewno odpowie. Groził odpowiedzią poprzez uderzenie w amerykańskie bazy w całym regionie. W takiej sytuacji autoryzowany przez

Trumpa atak może w ogóle nie wyglądać na „wielki wygrany interes”.

Może Trump pozostanie przy mniejszym „zwycięstwie”: „Mamy wielki kij,” kontynuuje mówienie. „Nikt nie wie, czy go użyję. Wprowadzamy wszystkich w osłupienie!”

Organizacje pozarządowe wspierane przez CIA podsycają protesty w Iranie



W miarę jak fale śmiertelnych demonstracji i kontrademonstracji uderzają w Iran, MintPress bada organizacje pozarządowe wspierane przez CIA, które pomagają wzniecać oburzenie i wywoływać więcej przemocy.

Jedną z tych grup są „Human Rights Activists In Iran”, często określani w mediach jako HRA lub HRAI. Grupa ta, wraz ze swoim ramieniem medialnym, Human Rights Activists News Agency (HRANA), stała się dla zachodnich mediów podstawową grupą ekspertów i jest źródłem wielu najbardziej podburzających twierdzeń i szokująco wysokich liczb ofiar podawanych w prasie. Tylko w ciągu ostatniego tygodnia ich twierdzenia stanowiły podstawę dla doniesień w CNN, The Wall Street Journal, NPR, ABC News, Sky News i The New York Post, między innymi. A w namiętym apelu do lewicowców o poparcie

protestów, Owen Jones napisał we wtorek w The Guardian, że HRAI są „szanowaną” grupą, której deklaracje dotyczące liczby ofiar śmiertelnych są „prawdopodobnie znacznym niedoszacowaniem”.

Jednak żadne z tych doniesień nie wspomina, że organizację „Human Rights Activists In Iran” finansuje Centralna Agencja Wywiadowcza, poprzez jej organizację przykrywkową, National Endowment for Democracy (NED).

„Niezależne” organizacje pozarządowe, dostarczone przez CIA

Założona w 2006 roku organizacja „Human Rights Activists in Iran” ma siedzibę w Fairfax w stanie Wirginia, o rzut kamieniem od siedziby CIA w Langley. Opisuje się jako „apolityczne” stowarzyszenie aktywistów poświęcone promowaniu wolności i praw w Iranie. Na swojej stronie internetowej zauważa, że „ponieważ organizacja chce pozostać niezależna, nie przyjmuje pomocy finansowej ani od grup politycznych, ani od rządów”. Jednak w tym samym akapicie zauważa, że „HRAI przyjmuje również darowizny od National Endowment for Democracy, organizacji non-profit, pozarządowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki”. Poziom inwestycji NED w HRAI był, delikatnie mówiąc, znaczny; dziennikarz Michael Tracey odkrył, że tylko w 2024 roku NED przeznaczyło na tę organizację znacznie ponad 900 000 dolarów.

Kolejną organizacją pozarządową często cytowaną w ostatnich doniesieniach medialnych na temat protestów jest Abdorrahman Boroumand Center for Human Rights in Iran (ABCHRI). Grupa ta była szeroko cytowana, [m.in.](#) przez The Washington Post, PBS i ABC News. Podobnie jak w przypadku HRAI, te doniesienia również nie ujawniają bliskości Centrum Abdorrahmana Boroumandy ze stanem bezpieczeństwa narodowego USA.

Chociaż nie wspomina o tym w swoim zastrzeżeniu dotyczącym

finansowania, centrum jest wspierane przez NED. W zeszłym roku NED opisał centrum jako organizację „partnerską” i przyznał jego dyrektor, Royi Boroumand, swój medal Goler T. Butcher za 2024 rok za promowanie demokracji.

„Roya i jej organizacja pracowały rygorystycznie i obiektywnie, aby udokumentować naruszenia praw człowieka popełnione przez reżim w Iranie” – powiedziała Amira Maaty, starsza dyrektor programów NED na Bliski Wschód i Afrykę Północną. „Praca Centrum Abdorrahmana Boroumandy jest niezbędnym źródłem dla ofiar, które chcą domagać się sprawiedliwości i pociągnąć sprawców do odpowiedzialności na mocy prawa międzynarodowego. NED jest dumny ze wspierania Royi i centrum w ich działaniach na rzecz praw człowieka i nieustraszonego dążenia do demokratycznej przyszłości Iranu”.

Ponadto w radzie dyrektorów centrum zasiąść kontrowersyjny naukowiec, Francis Fukuyama, były członek zarządu NED i redaktor jego publikacji „Journal of Democracy”.

Jeśli już, to Center for Human Rights in Iran (CHRI) posunął się dalej niż HRAI czy ABCHRI. Szeroko cytowany w zachodnich mediach (np. The New York Times, The Guardian, USA Today), CHRI był źródłem wielu najbardziej krwawych i sensacyjnych historii pochodzących z Iranu. Artykuł w The Washington Post z poniedziałku, na przykład, opierał się na ekspertyzie CHRI, aby donieść, że irańskie szpitale są przeciążone, a nawet zabrakło krwi do leczenia ofiar represji rządowych. „Rozgrywa się masakra. Świat musi działać teraz, aby zapobiec dalszej utracie życia” – powiedział rzecznik CHRI. Biorąc pod uwagę niedawne groźby prezydenta Trumpa dotyczące amerykańskich ataków wojskowych na Iran, implikacje tego oświadczenia były jasne.

A jednak, podobnie jak w przypadku innych opisanych organizacji pozarządowych, żadne z mediów korporacyjnych cytujących Center for Human Rights in Iran nie zauważyło jego ścisłych powiązań ze stanem bezpieczeństwa narodowego USA.

CHRI – irańska grupa praw człowieka z siedzibą w Nowym Jorku i Waszyngtonie – została zidentyfikowana przez rząd Chin jako bezpośrednio finansowana przez NED.

To twierdzenie nie jest wcale dziwne, biorąc pod uwagę, że członkini zarządu CHRI, Mehrangiz Kar, jest byłą stypendystką demokracji Reagan-Fascell w NED. A w 2002 roku na pełnej gwiazd gali na Kapitolu, pierwsza dama Laura Bush i przyszły prezydent Joe Biden wręczyli Kar roczną nagrodę NED Democracy Award.

Historia operacji zmiany reżimu

National Endowment for Democracy zostało utworzone w 1983 roku przez administrację Reagana, po serii skandali, które poważnie zaszkodziły wizerunkowi i reputacji CIA. Komitet Kościelny – badanie Senatu USA z 1975 roku dotyczące działalności CIA – odkrył, że agencja zorganizowała zamach na kilku zagranicznych przywódców państw, była zaangażowana w masową kampanię inwigilacji krajowej przeciwko grupom postępowym, infiltrowała i umieszczała agentów w setkach amerykańskich mediów oraz prowadziła szokujące eksperymenty kontroli umysłu na niechętnych amerykańskich uczestnikach.

Technicznie prywatny podmiot, chociaż otrzymujący praktycznie wszystkie fundusze od rządu federalnego i obsadzony przez byłych szpiegów, NED został stworzony jako sposób na zlecenie wielu najbardziej kontrowersyjnych działań agencji, zwłaszcza operacji zmiany reżimu za granicą. „Byłoby straszne, gdyby demokratyczne grupy na całym świecie były postrzegane jako dotowane przez CIA” – powiedział w 1986 roku Carl Gershman, wieloletni prezes NED. Współzałożyciel NED, Allen Weinstein, zgodził się: „Wiele z tego, co robimy dzisiaj, było robione potajemnie 25 lat temu przez CIA” – powiedział The Washington Post.

Częścią misji CIA było stworzenie światowej sieci mediów i organizacji pozarządowych, które będą powtarzać punkty rozmów

CIA, podając je za wiarygodne wiadomości. Jak przyznał były szef zespołu zadaniowego CIA John Stockwell, „miałem propagandystów na całym świecie”. Stockwell opisał dalej, jak pomógł zalać świat fałszywymi wiadomościami demonizującymi Kubę:

Wpompowywaliśmy dziesiątki historii o kubańskich okrucieństwach, kubańskich gwałtach [do mediów]... Opublikowaliśmy [sfabrykowane] zdjęcia, które trafiły do prawie każdej gazety w kraju... Nie znaliśmy ani jednego okrucieństwa popełnionego przez Kubańczyków. To była czysta, surowa, fałszywa propaganda, aby stworzyć iluzję komunistów jedzących dzieci na śniadanie”.

Mike Pompeo, były dyrektor CIA, nawiązał do tego jako aktywnej polityki CIA. Podczas wykładu na Texas A&M University w 2019 roku powiedział: „Kiedy byłem kadetem, jakie jest motto kadeta w West Point? Nie będziesz kłamał, oszukiwał ani kradł, ani tolerował tych, którzy to robią. Byłem dyrektorem CIA. Kłamaliśmy, oszukiwaliśmy, kradliśmy. Mieliśmy całe kursy szkoleniowe [na ten temat]!”

Jednym z największych sukcesów NED był rok 1996, kiedy to skutecznie wpłynął na wybory w Rosji, wydając ogromne sumy pieniędzy, aby zapewnić pozostanie u władzy marionetkowego władcy USA Borysa Jelcyna. Jelcyn, który doszedł do władzy w zamachu stanu w 1993 roku, który rozwiązał parlament, był bardzo niepopularny i wydawało się, że rosyjska opinia publiczna jest gotowa zagłosować za powrotem do komunizmu. NED i inne amerykańskie agencje zalały Rosję pieniędzmi i propagandą, zapewniając, że ich człowiek pozostanie u władzy. Historia została udokumentowana w słynnym wydaniu magazynu Time, którego strona tytułowa była ozdobiona słowami: „Jankesi na ratunek: sekretna historia, jak amerykańscy doradcy pomogli Jelcynowi wygrać”.

Sześć lat później NED dostarczył zarówno finanse, jak i intelektualne zaplecze dla na krótko udanego zamachu stanu

przeciwko prezydentowi Wenezueli, Hugo Chavezowi. NED wydał setki tysięcy dolarów na latanie przywódców zamachu stanu (takich jak Marina Corina Machado) tam i z powrotem do Waszyngtonu. Po obaleniu zamachu stanu i ujawnieniu spisku, finansowanie NED dla Machado i jej sojuszników faktycznie wzrosło, a organizacja kontynuowała finansowanie jej i jej organizacji politycznych.

NED miał więcej szczęścia na Ukrainie, odgrywając kluczową rolę w udanej rewolucji Euromajdanu w 2014 roku, która obaliła prezydenta Wiktora Janukowycza i zastąpiła go proamerykańskim następcą. Sprawa Majdanu podążała za sprawdzoną formułą, z dużą liczbą ludzi wychodzących na protesty i trzonem wyszkolonych paramilitarnych dokonujących aktów przemocy mających na celu destabilizację rządu i sprowokowanie reakcji wojskowej.

Asystent Sekretarza Stanu do spraw Europejskich i Euroazjatyckich (i przyszła członkini zarządu NED) Victoria Nuland poleciała do Kijowa, aby dać sygnał o pełnym poparciu rządu USA dla ruchu mającego na celu obalenie Janukowycza, rozdając nawet ciasteczka protestującym na głównym placu miasta. Ujawniona rozmowa telefoniczna pokazała, że nowy premier Ukrainy, Arsenij Jaceniuk, został wybrany bezpośrednio przez Nuland. „Jacek jest tym facetem” – można ją usłyszeć, jak mówi do ambasadora USA na Ukrainie, Geoffreya Pyatta, cytując jego doświadczenie i przyjazne stosunki z Waszyngtonem jako kluczowe czynniki. Rewolucja Euromajdanu z 2014 roku i jej skutki doprowadziły osiem lat później do inwazji Rosji na Ukrainę.

Tuż za granicą na Białorusi NED planował podobne działania w celu obalenia prezydenta Aleksandra Łukaszenki. W czasie próby (2020-2021) NED realizował 40 aktywnych projektów w kraju.

Podczas rozmowy na Zoomie, która została przeniknięta i potajemnie nagrana przez aktywistów, starsza oficer programu europejskiego NED, Nina Ognianova, pochwaliła się, że grupy

prowadzące ogólnokrajowe demonstracje przeciwko Łukaszence były szkolone przez jej organizację. „Nie sądzimy, że ten ruch, który jest tak imponujący i tak inspirujący, pojawił się znikąd – że po prostu stało się to z dnia na dzień” – powiedziała, zauważając, że NED wniósł „znaczący wkład” w protesty.

Podczas tej samej rozmowy prezes NED Gershman zauważył, że „wspieramy wiele, wiele grup i mamy bardzo, bardzo aktywny program w całym kraju, a wiele grup oczywiście ma swoich partnerów na wygnaniu”, chwając się, że rząd białoruski nie ma siły, aby ich powstrzymać. „Nie jesteśmy jak Freedom House czy NDI [National Democratic Institute] i IRI [International Republican Institute]; nie mamy biur. Więc jeśli nas tam nie ma, nie mogą nas wyrzucić” – powiedział, porównując NED do innych amerykańskich organizacji zmiany reżimu.

Jednak próba kolorowej rewolucji nie powiodła się, ponieważ demonstranci spotkali się z dużymi kontrademonstracjami, a Łukaszenko pozostaje u władzy do dziś. Działania NED były kluczowym czynnikiem w decyzji Łukaszenki o porzuceniu relacji z Zachodem i sojuszu Białorusi z Rosją.

Zaledwie kilka miesięcy po niepowodzeniu na Białorusi, NED wzniecił kolejną próbę zmiany reżimu, tym razem na Kubie. Agencja wydała miliony dolarów na infiltrację i przekupienie uległych artystów muzycznych, zwłaszcza ze społeczności hip-hopowej, w próbie zwrócenia lokalnej kultury popularnej przeciwko jej rewolucji. Prowadzeni przez kubańskich raperów, USA próbowały zmobilizować ludzi na ulice, zalewając media społecznościowe wezwaniami celebrytów i polityków do obalenia rządu. Nie przełożyło się to jednak na działania na ziemi, a fiasko zostało sarkastycznie odpisane jako amerykańska „Zatoka Tweetów”.

Tak wiele z najbardziej widocznych ruchów protestacyjnych na całym świecie zostało po cichu zorganizowanych przez NED. Obejmuje to protesty w Hongkongu w latach 2019-2020, podczas

których agencja przekazała miliony liderom ruchu, aby utrzymać ludzi na ulicach tak długo, jak to możliwe. NED nadal współpracuje z separatystycznymi grupami ujgurskimi i tybetańskimi w nadziei na destabilizację Chin. Inne znane projekty ingerencji NED obejmują ingerowanie w wybory we Francji, Panamie, Kostaryce, Nikaragui i Polsce.

Właśnie z tych powodów przyjmowanie funduszy od NED powinno być nie do pomyślenia dla każdej poważnej organizacji pozarządowej lub praw człowieka, ponieważ tak wiele z tych, które to robią, było grupami przykrywkowymi amerykańskiej władzy i tajnych operacji zmiany reżimu. To również dlatego opinia publiczna powinna być niezwykle ostrożna wobec wszelkich twierdzeń organizacji na liście płac organizacji przykrywkowej CIA, zwłaszcza tych, które próbują ukryć ten fakt. Dziennikarze również mają obowiązek dokładnie badać wszelkie oświadczenia tych grup i informować swoich czytelników i widzów o ich wewnętrznych konfliktach interesów.

Celowanie w Iran

Oprócz finansowania trzech opisanych tutaj amerykańskich organizacji pozarządowych zajmujących się prawami człowieka, NED jest inicjatorem niezliczonych operacji wymierzonych w Republikę Islamską. Według jego list grantów na 2025 rok, obecnie istnieje 18 aktywnych projektów NED dla Iranu, chociaż agencja nie ujawnia żadnych grup, z którymi współpracuje.

Odmawia również ujawnienia jakichkolwiek konkretnych szczegółów na temat tych projektów, poza dość mdłymi opisami, które obejmują:

- „Wzmocnienie” sieci „aktywistów pierwszej linii i wygnanych” w Iranie;
- „Promowanie niezależnego dziennikarstwa” oraz „Tworzenie platform medialnych w celu wpływania na opinię publiczną”;

- „Monitorowanie i promowanie praw człowieka”;
- „Wspieranie wolności internetu”;
- „Szkolenie przywódców studenckich w Iranie”;
- „Rozwijanie analizy politycznej, debaty i działań zbiorowych na rzecz demokracji” oraz;
- „Wspieranie współpracy między irańskim społeczeństwem obywatelskim a aktywistami politycznymi nad demokratyczną wizją i podnoszenie świadomości na temat praw obywatelskich w środowisku prawniczym, organizacja ułatwi debatę na temat modeli przejścia od autorytaryzmu do demokracji”.

Mówiąc między wierszami, jasne jest, że NED nie ma na celu wspierania wolności w Iranie, ale raczej przekształcenie go w kolejne marionetkowe państwo USA – wrogie wobec Rosji i Chin i służące interesom amerykańskiego kapitału.

Jednak obecnie NED nie jest nawet najbardziej aktywną amerykańską agencją wywiadowczą pracującą nad obaleniem irańskiego rządu. Tytuł ten należy do Agencji Wywiadu Obronnego (DIA). Pentagon jest w trakcie realizacji masowej operacji, która ma pomóc wywołać pełnowymiarową wojnę domową w Iranie, zaczynając od obalenia prezydenta Ebrahima Raisiego, a następnie zajęcia się Najwyższym Przywódcą, ajatollahem Ali Chameneim. Pięcioletnia operacja ma nazwę kodową „Task Force 121” i jest jednym z największych zagranicznych zamachów stanu, jakie USA próbowały od czasu obalenia Saddama Husajna.

Podczas gdy historycznie CIA była wiodącą amerykańską agencją zajmującą się zmianą reżimu, w ostatnich latach zadanie to zostało przejęte przez Pentagon, kierowany przez głównego stratega Białego Domu, Stephena Millera.

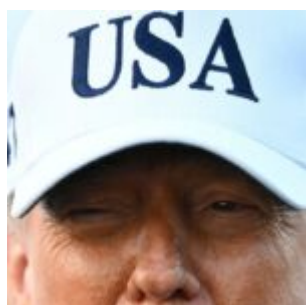
Czytając wewnętrzne dokumenty dotyczące Task Force 121, uderzające jest, jak otwarcie Pentagon przyznaje, że jego celem jest wywołanie wojny domowej w celu obalenia irańskiego rządu. Pisząc o kurdyjskich separatystach z PJAK, którym Stany

Zjednoczone szkolą, finansują i uzbrajają, analitycy Pentagonu stwierdzili:

Kluczowym celem naszego sojuszu jest zmuszenie irańskich sił bezpieczeństwa do zaangażowania się w wewnętrzny konflikt zbrojny, odwracając uwagę i zasoby od innych priorytetów. Zwiększenie aktywności PIAK tworzy dylemat dla irańskich decydentów: czy alokować ograniczone zasoby na walkę z powstaniem, czy na zewnętrzne zagrożenia. W idealnym scenariuszu, jakakolwiek irańska ofensywa przeciwko PIAK doprowadziłaby do dalszej destabilizacji i potencjalnie mogłaby zapoczątkować szerszy konflikt wewnętrzny”.

Słowa te nie pozostawiają wątpliwości: Stany Zjednoczone, pod kierownictwem administracji Trumpa, aktywnie dążą do wywołania gwałtownej wojny domowej w Iranie, której celem jest obalenie rządu. I wykorzystują tajne organizacje pozarządowe, aby pomóc osiągnąć ten cel.

Imponujący pierwszy rok Trumpa 2.0



Administracja odnotowała niezliczone zwycięstwa.

Świat MAGA wydaje się ostatnio przygnębiony. Choć do wyborów śródkowych wciąż wiele miesięcy, najnowsze sondaże zdają się wróżyć porażkę. A jednak, patrząc wstecz na miniony rok od 20

stycznia 2025 roku, widzę nie ponoszoną porażkę, ale Amerykę, która ma – po raz pierwszy od dziesięcioleci – szansę w walce.

Pierwszy rok drugiej kadencji prezydenta Trumpa daje mi nadzieję, że Ameryka nie będzie kontynuować ścieżki, która wydawała się nieunikniona nieco ponad rok temu: tyrańskiej cenzury, upolitycznionych agencji rządowych i Rubikonu, po którym ruch jest równie intensywny, jak przez Rio Grande. Zamiast tego, administracja Trumpa odnotowała szereg wyraźnych zwycięstw w kilku głównych obszarach polityki, na których może budować w nadchodzących latach, by zainaugurować nowy złoty wiek Ameryki.

Monumentalne egzekwowanie prawa imigracyjnego

Żadna kwestia nie była bardziej centralna dla wzrostu Trumpa niż w końcu przejęcie kontroli nad imigracją, żądanie amerykańskich wyborców, które obie partie wcześniej ignorowały przez dziesięciolecia. W swojej pierwszej administracji Trump kontrolował granicę. Ale w drugiej kadencji zrobił o wiele więcej (przejścia są obecnie praktycznie zerowe, co klasa polityczna mówiła jeszcze kilka lat temu, że wymaga uchwały Kongresu). Podjął masowe kroki w kierunku usunięcia wielu milionów osób przebywających w Stanach Zjednoczonych nielegalnie.

Pomimo zacieklej i często bezprawnych ingerencji sądów niższej instancji, Departament Bezpieczeństwa Krajowego raportuje, że deportował ponad 600 000 osób w 2025 roku. Oprócz kwot deportacyjnych, trudniejszych do spełnienia w stanach niebieskich z powodu polityki miast-schronień wymuszającej obławy w społecznościach, wielu więcej nielegalnych imigrantów decyduje się przyjąć ofertę administracji: 1000 dolarów za samodzielną deportację, zamiast czekać, aż ICE ich złapie. Szacuje się, że 2,5 miliona cudzoziemców opuściło Amerykę podczas pierwszego roku drugiej

kadencji Trumpa.

I nowe nastawienie wobec tych, którzy chcieliby wykorzystać naszą hojność, nie ograniczyło się do DHS czy ICE. Departament Stanu przegląda ponad 55 milionów osób z ważnymi wizami pod kątem naruszeń, w tym przekroczenia okresu pobytu, wyroków skazujących za przestępstwa i wsparcia dla organizacji terrorystycznych. Prezydent Trump całkowicie zawiesił wizy z 75 krajów, w tym większości świata muzułmańskiego.

Po raz pierwszy od dziesięcioleci trudno jest dostać się do Stanów Zjednoczonych.

Wszystkie te bodźce nie pozostały niezauważone. USA doświadczają ujemnego salda migracji netto po raz pierwszy od Wielkiego Kryzysu. Ludność urodzona za granicą spadła o ponad dwa miliony osób. Centrum Studiów Imigracyjnych oszacowało latem zeszłego roku, że liczba nielegalnych cudzoziemców w USA już spadła o 10%, co nie uwzględnia nawet rygorystycznego egzekwowania prawa imigracyjnego przez administrację w drugiej połowie 2025 roku.

Jak Stephen Miller wielokrotnie wskazywał, ta znacząca redukcja liczby nielegalnych cudzoziemców w kraju będzie przynosić coraz więcej korzyści w całej gamie obszarów poza natychmiastowym zmniejszeniem przestępczości i oszustw. Zmniejszy obciążenie usług komunalnych, zredukuje konkurencję o mieszkania i odciąży placówki medyczne.

Dekonstrukcja biurokracji

Poza imigracją, najtrwalszym osiągnięciem Trumpa może być jego wojna z niekonstytucyjnym *deep state*. Nasze długie staczanie się w kierunku rządów przez nie wybranych biurokratów, którzy zaludniają naszą czwartą gałąź rządu, było przez pokolenia tematem lamentów konserwatywnej klasy gadającej i think tanków. Ile razy mówiono nam, że amerykański zwrot od Konstytucji rozpoczął się od Woodrowa Wilsona i jego wizji

rządów ekspertów?

Ale po raz pierwszy od wieku rozpoczęła się poważna kontrofensywa przeciwko niegdyś niepowstrzymanej ekspansji państwa administracyjnego i „niezależnych agencji”. Tysiące biurokratów zostało zwolnionych, a kluczowe usunięcia ustanowiły serię spraw przed Sądem Najwyższym, takich jak *Trump v. American Federation of Government Employees*, które prawdopodobnie przywróci jednolitość władzy wykonawczej i odetrą agencjom możliwość działania jako prawodawcy, egzekutorzy i sędziowie.

Prawdopodobne jest, że pod koniec drugiej kadencji Trumpa, zamiast wymieniać figurantów na czele rozległej federalnej biurokracji, amerykański naród naprawdę będzie mógł zmienić kierunek statku państwa w Waszyngtonie. Innymi słowy, Trump jest na dobrej drodze do przywrócenia centralnego elementu konstytucyjnych rządów Ojców Założycieli.

Koniec z budzącą świadomość dyskryminacją białych mężczyzn

Natychmiast po objęciu urzędu prezydent Trump podpisał serię rozporządzeń wykonawczych mających na celu wyeliminowanie rasowo dyskryminujących praktyk, takich jak DEI i inne podobne ideologie. Para rozporządzeń wykonawczych nakazała jego administracji zajęcie się dyskryminacją w rządzie federalnym i egzekwowanie ustawy o prawach obywatelskich wobec instytucji prywatnych, takich jak firmy i uniwersytety. Przez miniony rok administracja Trumpa była zajęta urzeczywistnianiem obietnicy tych rozporządzeń wykonawczych – że każdy Amerykanin zasługuje na to, by być ocenianym na podstawie zasług, a nie tego, gdzie znajduje się w lewicowej rasowej hierarchii opresorów/uciśnionych.

Jedną z najlepszych nominacji Trumpa była Harmeet Dhillon na czele Biura Praw Obywatelskich Departamentu Sprawiedliwości.

Pod kierownictwem Dhillon, OCR wszczęło dochodzenia w stanach takich jak Rhode Island, Kalifornia i Minnesota, a także w prywatnych firmach takich jak Greyhound, w związku z praktykami zatrudniania opartymi na rasie (co jest nielegalne nawet w kontekście prywatnym). Wszczęła również pozwy przeciwko wielu stanom za nieprzestrzeganie federalnych dochodzeń dotyczących nieprawidłowości w rejestrach wyborców i zmian okręgów wyborczych opartych na rasie. Nawet ostrzegła nowo wybranego burmistrza Zohrana Mamdaniego o angażowaniu się w dyskryminację anty-białą i zasugerowała pozwy, jeśli spróbuje wprowadzić polityki oparte na rasie w Wielkim Jabłku.

Dodatkowo, Departament Sprawiedliwości wydał regułę eliminującą zgubną doktrynę dysproporcjonalnego wpływu, która traktuje same statystyczne różnice rasowe jako wynik dyskryminacji. Andrea Lucas, odważna komisarz, która kiedyś postawiła w stan gotowości Marka Cubana za jego deklarowane nielegalne, dyskryminujące praktyki zatrudniania, była wojowniczką za neutralne egzekwowanie Tytułu VII. Lucas jest teraz Przewodniczącą EEOC, agencji odpowiedzialnej za egzekwowanie przepisów i statutów przeciwko reżimowi rasowemu wzniesionemu przez lewicę.

Na froncie kulturowym, seria mega-wirusowych artykułów o uderzająco otwartej dyskryminacji białych mężczyzn w różnych sektorach kariery stworzyła strukturę przyzwolenia na wnoszenie pozwów. Zarówno Dhillon, jak i Lucas aktywnie starają się otworzyć więcej spraw w imieniu białych powodów twierdzących o dyskryminację opartą na rasie. Spodziewajcie się znacznie więcej z tych biur, teraz gdy są pod kompetentnym przywództwem.

Rozliczenie dla uniwersytetów

Uniwersytety nie były wyłączone z nowego, agresywnego i bezstronnego egzekwowania ustawy o prawach obywatelskich. Sektor szkolnictwa wyższego, który od pokoleń był zależny od

hojności podatników poprzez miliony dotacji i miliardy w subsydiowanych rządowych pożyczkach studenckich, w końcu widzi, jak luz na jego wodzach jest ściągany. Pomędzy OCR Dhillon w DOJ a Departamentem Edukacji kierowanym przez Linde McMahon, uniwersytety są pociągane do odpowiedzialności za rażące łamanie prawa.

Poprzez pociągnięcie dźwigni politycznych, o których Republikanie nigdy nie myśleli, Trump zmusił Harvard, Columbia, University of Pennsylvania i inne czołowe szkoły do kosztownych ugód, odcinając miliony w finansowaniu i wywracając do góry nogami koryto, które wspierało instytucje, które dawno straciły zaufanie i poparcie amerykańskiej opinii publicznej. Jego żądania są proste i popularne wszędzie – z wyjątkiem kampusów: że uniwersytety przestrzegają CRA i Konstytucji, że przyjmują i zatrudniają na podstawie zasług, oraz że zajmą się rosnącymi kosztami, które ich wzbogaciły i wpędziły dwa pokolenia studentów w długi.

Administracja użyła Tytułu VI (obowiązek uniwersytetu zapewnienia bezpiecznego środowiska wolnego od nękania ze względu na rasę lub religię), Tytułu VII (obowiązek uniwersytetu zatrudniania bez względu na rasę), Tytułu IX (obowiązek uniwersytetu zapobiegania nękanu i dyskryminacji ze względu na płeć) oraz sprawy Sądu Najwyższego z 2023 roku *Students for Fair Admissions* (obowiązek uniwersytetu przyjmowania w sposób niezależny od koloru skóry), by uderzać w szkolnictwo wyższe ze wszystkich stron.

W *One Big Beautiful Bill* podpisanym latem zeszłego roku, podatki od największych funduszy uniwersyteckich wzrosły sześciokrotnie. Nałożono limity na wszystkie federalne programy pożyczek studenckich, które stanowią przytłaczającą większość pożyczek dla studentów i rodziców. W tym roku, po raz pierwszy, chesne spada w wielu czteroletnich college'ach i szkołach zawodowych w Ameryce. Na przykład, University of Santa Clara School of Law już opublikowało swoje stawki chesnego na rok szkolny 2026-27: dokładnie nowy limit 50 000

dolarów, cena, której nie pobierało od 2018 roku i o pełne 13 000 dolarów tańsza niż chesne z 2025-26.

Dzięki pierwszemu rokowi administracji Trumpa, szkolnictwo wyższe stoi przed rozliczeniem, którego nigdy się nie spodziewało.

Przywrócenie definicji płci – i zdrowego rozsądku

Administracja użyła CRA do jeszcze jednego ważnego celu: przywrócenia rozsądnej definicji płci w prawie i zakończenia polityk, które traktowały złudną samoidentyfikację mężczyzn jako ważniejszą niż rzeczywistość biologii.

Pierwszego dnia zdusiła przerażające przepisy z epoki Bidena, które redefiniowały płć w Tytule IX, przywracając nie tylko uznanie podstawowych prawd, ale także konstytucyjną ochronę wolności słowa i należytego procesu w uniwersyteckich sądach kangurowych w sprawach domnianego niewłaściwego zachowania na tle seksualnym. Ale druga administracja Trumpa nie zatrzymała się na przywróceniu godnej podziwu zasady Tytułu IX z pierwszej administracji Trumpa i odwróceniu regulacji Bidena; użyła Tytułu IX jako kolejnej pałki, którą biła uniwersytety, pozywając je za pozwalanie mężczyznom na drużyny sportowe i szatnie przeznaczone dla kobiet. Jeśli ochrona przed nękaniem w Tytule IX cokolwiek znaczy w kontekście uniwersyteckim, to z pewnością zmuszanie do oglądania niechcianych genitaliów jako warunek bycia w drużynie pływackiej się kwalifikuje.

I administracja prawdopodobnie jest gotowa świętować kolejne zwycięstwo w Sądzie Najwyższym, gdy ten rozważa, czy tożsamość płciowa jest chroniona przez Klauzulę Równej Ochrony (uwaga, spojler: nie jest).

Oczywiście, praca pozostaje do zrobienia w każdej z tych

kwestii i wielu innych. Sam prezydent Biden pozwolił na przybycie około 6,7 miliona nowych nielegalnych migrantów do Stanów Zjednoczonych, a miliony więcej pozostaje tu nielegalnie. Szeregowi biurokraci w Waszyngtonie pozostają w większości w otwartym buncie, nawet gdy są zwalniani, i z pewnością wielu więcej cicho zachowuje tę postawę. Niebieskie stany kontynuują pompowanie szalonych polityk napędzanych niewolniczym przywiązaniem do nonsensu ideologii gender, takich jak pozwalanie męskim przestępcom seksualnym na przenoszenie się do więzień dla kobiet i krzepkim mężczyznom na rywalizację z kobietami w skoku w dal. Uniwersytety będą kontynuować opór przed nieubłaganą logiką ich budżetowych wyników tak długo, jak to możliwe. A pozwy antydyskryminacyjne, czy to w EEOC, czy prywatne, wymagają czasu na przejście przez proces prawny.

Ale postęp w tych kwestiach – każdej absolutnie krytycznej dla uczynienia Ameryki znów wielką – nie jest iluzoryczny, lecz konkretny. Kroki podjęte przez administrację Trumpa w jej pierwszym roku daleko przewyższyły wpływ jakiegokolwiek konserwatywnej administracji w moim życiu, a może w ciągu ponad wieku. To nie jest sklerotyczny reżim D.C., który obiecuje za dużo i dostarcza za mało. To administracja w pełni skoncentrowana na mocnym ciągnięciu jarzma, podejmująca ogromne wyzwania stworzone przez poprzednie administracje.

Ci, którzy mają nadzieję na pełną i trwałą klęskę lewicy po jednym roku, nie są realistami. Defetyści online, którzy już poddali się w osiąganiu znaczących zwycięstw politycznych, zdradzają swój brak powagi. Jeśli następne trzy lata będą wyglądać choć trochę jak ten miniony, dostanę za swój głos więcej, niż kiedykolwiek śniłem lub oczekiwałem. Po roku, to jest administracja działająca na pełnych obrotach, by spełnić obietnice prezydenta Trumpa wobec amerykańskiego narodu.

Wiek promocji demokracji się skończył



W 1983 roku, pod kierunkiem Ronalda Reagana, Kongres utworzył Narodową Fundację na rzecz Demokracji (NED), aby „budować infrastrukturę demokracji”. Reagan użył tego wyrażenia rok wcześniej w przemówieniu w parlamencie, opisując elementy składowe wolności: wolne media, związki zawodowe, partie polityczne i uniwersytety. Deklarowany cel prezydenta był szlachetny, nawet wysoki – aby promować demokratyczne normy bez użycia tępych narzędzi, które charakteryzowały wcześniejsze interwencje z czasów zimnej wojny.

Instytucjonalna forma wybrana do osiągnięcia tego celu była jednak osobliwa od samego początku. NED został pomyślany jako rządowa organizacja pozarządowa – GONGO – celowo umiejscowiona na wyciągnięcie ręki od formalnej dyplomacji, pozostając całkowicie zależną od dotacji kongresowych. Ta struktura pozwalała amerykańskim urzędnikom wywierać wpływ polityczny za granicą, zachowując pozory nieingerencji i wiarygodnego wyparcia się. Rezultatem nie była niezależność, ale dwuznaczność: polityka zagraniczna bez jasnej odpowiedzialności przed Kongresem ani przed prezydentem.

Ta dwuznaczność nie była przypadkowa. Wczesne alokacje funduszy jasno pokazały, że NED miał funkcjonować jako instrument soft power równoległy do wcześniejszych wysiłków

wywiadu i Departamentu Stanu. Początkowe ustawodawstwo zawierało znaczące wsparcie dla Instytutu Wolnych Związków Zawodowych, który był blisko powiązany z AFL-CIO, odzwierciedlając kontynuację późnej strategii zimnej wojny polegającej na wspieraniu ideologicznie „przyjaznych” ruchów za granicą jako alternatywy dla lewicowości sprzymierzonej z ZSRR. Pod tym względem NED nie tyle zerwał z wcześniejszą praktyką, co stanowił jej biurokratyczne udoskonalenie.

Z czasem ten model skostniał w stały aparat. Dziś NED działa w ponad 90 krajach, finansując podmioty polityczne, organizacje medialne i grupy społeczeństwa obywatelskiego, które często określają się w opozycji do własnych rządów. Uzasadnienie jest znane: mówi się, że taka działalność służy krzewieniu demokracji. Jednak w praktyce często przynosi odwrotny skutek – podważając legitymizację wewnętrzną, zaostrzając wewnętrzne podziały i ugruntowując sprofesjonalizowaną klasę aktywistów odpowiedzialną głównie przed zagranicznymi darczyńcami, a nie przed lokalnymi społecznościami.

Rola USA na Ukrainie po 2013 roku stanowi wymowną ilustrację. Sieci wspierane przez NED były głęboko uwikłane w polityczny przewrót, który zakończył się usunięciem prezydenta Wiktora Janukowycza, proces szeroko celebrowany w Waszyngtonie jako demokratyczne odrodzenie i szeroko postrzegany gdzie indziej jako zewnętrznie zainscenizowana zmiana reżimu. Bez względu na ocenę samego Janukowycza, ten epizod odsłonił głębszą sprzeczność: aparat promocji demokracji, który opiera się na destabilizacji, pośrednictwie elitarnych NGO-sów i permanentnej agitacji politycznej.

Ta sprzeczność nie jest jedynie strategiczna; jest filozoficzna. Jak zauważył kiedyś Curtis Yarvin, piszący jako Mencius Moldbug: „[K]ażdy kocha demokrację, ale każdy nienawidzi polityki”. NED ucieleśnia to napięcie. Choć twierdzi, że wzmacnia ludzką sprawczość, systematycznie omija powolne, organiczne procesy, przez które faktycznie kształtuje się legitymizacja polityczna. Oferuje abstrakcję zamiast

porządku, procedurę zamiast autorytetu i moralną intencję zamiast trwałych instytucji.

Problem więc nie polega na tym, że Narodowa Fundacja na rzecz Demokracji nie sprostała swoim ideałom. Problem w tym, że te ideały – poczęte w zupełnie innym geopolitycznym i cywilizacyjnym momencie – nie odpowiadają już rzeczywistości. Utrwalając przestarzałą teorię wpływu, NED nie tylko marnuje zasoby. Aktywnie zapobiega powstaniu strategii pomocy zagranicznej i zaangażowania dostosowanej do świata wielobiegunowego, w którym stabilność, suwerenność i ciągłość cywilizacyjna liczą się bardziej niż menedżerskie wyobrażenia demokratyzacji.

Odpowiedzialność, odpowiedzialność

U podstaw problem z Narodową Fundacją na rzecz Demokracji nie polega na ideologicznej przesadzie, ale na instytucjonalnym nieporządku. NED zajmuje szarą strefę w amerykańskim systemie konstytucyjnym: finansowany przez Kongres, operacyjnie przyległy do Departamentu Stanu USA, a jednocześnie izolowany od znaczącej kontroli wykonawczej. Ta dwuznaczność pozwoliła mu wywierać wpływ za granicą, unikając form nadzoru, które normalnie ograniczają instrumenty amerykańskiej polityki zagranicznej.

W kategoriach konstytucyjnych nie jest to drobna wada. Polityka zagraniczna nie jest swobodnie zawieszonym działaniem delegowanym na półprywatnych aktorów; jest funkcją wykonawczą, podlegającą alokacji kongresowej i limitom statutowym, ale ostatecznie zunifikowaną w prezydencie. Kongres może finansować programy, ale konstytucyjnie nie może tworzyć równoległych organów dyplomatycznych działających poza nadzorem wykonawczym. A właśnie tym stał się NED.

Obrońcy NED często odpowiadają, że jest „niezależny z założenia”. To prawda – ale niezależny od czego, dokładnie? Niezależność od codziennej dyplomacji to jedno. Niezależność

od władzy wykonawczej, wymogów sprawozdawczości statutowej i prawnego nadzoru to drugie. To drugie to nie niezależność; to wyłączenie. A wyłączenia, raz znormalizowane, rozprzestrzeniają się jako władza niepoddana rozliczeniom.

To napięcie stało się szczególnie widoczne za administracji Trumpa. Kierownictwo NED zachowywało się coraz częściej nie jako neutralne narzędzie polityki USA, ale jako samodzielny aktor zgodny z określonym konsensusem ideologicznym w Waszyngtonie. Administracje się zmieniają, ale NED pozostaje u władzy. Organizacja, która uzależnia swoją współpracę od ideologicznej zgodności urzędującego prezydenta, nie służy już państwu – próbuje je przetrwać.

Niedociągnięcia w zakresie przejrzystości pogłębiają ten problem. Pomimo otrzymywania setek milionów dolarów z funduszy publicznych, NED wielokrotnie opierał się znaczącemu ujawnianiu informacji dotyczących beneficjentów, decyzji operacyjnych i koordynacji z innymi organami rządu. Raportowanie jest często formalne, a nie merytoryczne, zaspokajając literę języka alokacji, podczas gdy uchylając się od jego ducha. To nie tylko zła praktyka zarządzania – narusza przesłankę, na podstawie której Kongres w ogóle może przyznawać fundusze.

Gdyby prawo było stosowane konsekwentnie, Kongres stanąłby przed jasnym wyborem. Albo NED musi zostać mocno przywrócony w ramach koordynacji wykonawczej, przejrzystości statutowej i wykonalnych limitów, albo musi zostać pozbawiony finansowania i rozwiązany. Nie może trwać obecny układ, w którym quasi-rządowy organ sprawuje realną władzę polityczną za granicą, nie odpowiadając w pełni przed nikim.

Metafizyka biurokracji

Najgłębsza wada Narodowej Fundacji na rzecz Demokracji nie jest proceduralna, ale koncepcyjna. Działa ona w oparciu o teorię demokracji, która myli mechanizm z legitymizacją i

proces z porządkiem. Ta teoria mogła wydawać się prawdopodobna pod koniec zimnej wojny. W obecnej erze jest obciążeniem.

W sercu modelu NED leży proste założenie: że demokrację można odebrać poprzez pielęgnowanie formalnych instytucji – wyborów, NGO-sów, platform medialnych, sieci aktywistycznych – w dużej mierze niezależnych od spójności kulturowej, ciągłości historycznej czy zdolności suwerennych. Według tego poglądu, gdy „infrastruktura” jest na miejscu, legitymizacja polityczna nastąpi. Doświadczenie pokazało odwrotność.

Na długo przed nowoczesnym państwem administracyjnym Alexis de Tocqueville zauważył, że formy demokratyczne zależą od nawyków, obyczajów i wspólnych rozumień moralnych, których nie można inżynierować z góry. Demokracja nie jest systemem technicznym do zainstalowania; jest politycznym wyrazem już uporządkowanego społeczeństwa. Kiedy forma wyprzedza substancję, wybory stają się punktami zapalnymi, media stają się frakcyjne, a społeczeństwo obywatelskie staje się polem bitwy, a nie mediatorem.

Praktyka operacyjna NED odwraca ten porządek. Wychwala profesjonalistów NGO nad kościołami, rodzinami, lokalnymi władzami i instytucjami regionalnymi – aktorów z łatwością społeczną, ale z małym organicznym mandatem. Ci pośrednicy są następnie przedstawiani jako reprezentanci „ludu”, pomimo braku trwałej legitymacji. Przewidywalnym rezultatem jest reakcja: demokratyczna procedura bez demokratycznej zgody.

W świecie wielobiegunowym to niepowodzenie staje się strategiczne. Tam, gdzie NED podważa porządek, rywale wykorzystują pustkę. Chiny oferują kontrakty. Rosja oferuje bezpieczeństwo. Stany Zjednoczone oferują proceduralne wymagania oderwane od lokalnych realiów – i są wtedy zaskoczone, gdy ich wpływ upada.

Droga naprzód

Ostatnie głosowanie w Izbie Reprezentantów za utrzymaniem 315 milionów dolarów finansowania NED – pomimo wysiłku, aby je pozbawić finansowania – ujawnia granice samej reformy kongresowej. Inercja alokacji chroni instytucje dziedziczne, nawet gdy przeczą one deklarowanym priorytetom wykonawczym. To nie jest porażka; to sygnał.

Zgodnie z obowiązującym prawem, Biuro Zarządzania i Budżetu posiada prawne mechanizmy na mocy Ustawy o Kontroli Funduszy Zastrzeżonych z 1974 roku, aby odroczyć lub anulować fundusze, które kolidują z wykonawczymi ustaleniami polityki zagranicznej. Wniosek OMB na rok fiskalny 2026 o wyzerowanie finansowania NED nie był zatem symboliczny. Był uzasadniony konstytucyjnie.

Proceduralne pozbawienie finansowania nie jest ustępstwem. Jest potwierdzeniem porządku konstytucyjnego: Kongres przyznaje fundusze z warunkami, podczas gdy władza wykonawcza odmawia realizacji niespójnej polityki. Właściwie użyty, OMB staje się hamulcem na instytucjonalne dryfowanie, a nie przeciwnikiem władzy ustawodawczej.

Jeśli Narodowa Fundacja na rzecz Demokracji jest przestarzała, pytanie nie brzmi, czy coś powinno ją zastąpić, ale jakie zasady powinny rządzić tym zastąpieniem. Postliberalny reżim pomocy zagranicznej zaczynałby od prymatu suwerenności, organicznego rozwoju politycznego i porządku przed ideologią. Uprzywilejowałby trwałe instytucje nad pośrednikami aktywistów i jasność nad abstrakcją.

NED narodził się w momencie, gdy ideologia wydawała się przeznaczeniem, a procedura wydawała się wystarczająca. Ten moment minął. Zadanie teraz polega nie na zachowaniu jego mechaniki, ale na zastąpieniu go podejściem zdolnym do angażowania świata takim, jakim jest, a nie takim, jakim wydawał się z końcowych lat zimnej wojny.

Boom technologiczny w Chinach pozostawia za sobą gospodarcze znużenie



Prawie rok po tym, jak przełom w dziedzinie sztucznej inteligencji firmy DeepSeek wstrząsnął globalnymi rynkami, Chiny wkraczają w 2026 rok z nową falą postępu technologicznego, który napędza zwyżkę na giełdzie, nawet gdy ich gospodarka pozostaje krucha.

Dzięki nowym postępom w sektorach od rakiet komercyjnych po robotykę i latające samochody, chińskie akcje technologiczne rozpoczęły nowy rok z przytupem. Krajowy wskaźnik technologiczny, podobny do Nasdaq, wzrósł w tym miesiącu o prawie 13%, podczas gdy wskaźnik chińskich firm technologicznych notowanych w Hongkongu wzrósł o prawie 6%. Oba przebiły Nasdaq 100.

Entuzjazm związany z rodzimymi technologiami był od kwietnia największym motorem hossy na chińskich giełdach, nawet gdy druga co do wielkości gospodarka świata pogrążona była w załamaniu na rynku nieruchomości i słabej konsumpcji. Tempo to może zyskać dalsze wsparcie w nadchodzących miesiącach, ponieważ DeepSeek wprowadza nowy model AI, a Chiny odsłaniają pięcioletni plan gospodarczy priorytetyzujący technologiczną samowystarczalność.

Od kiedy DeepSeek 27 stycznia ubiegłego roku zszokował globalne rynki swoimi tanimi i równie wydajnymi modelami AI, inne chińskie firmy przyspieszyły prace nad opracowaniem własnych wersji. Przyjęcie generatywnej AI gwałtownie wzrosło również wśród krajowych gigantów internetowych, od Alibaba Group Holding Ltd. po Tencent Holdings Ltd.

W innych dziedzinach chińskie roboty rywalizowały w maratonach, sparowały w meczach bokerskich i wykonywały układy tańca ludowego. W przemyśle wytwórczym duże modele językowe są osadzone w zaawansowanym sprzęcie, takim jak taksówki powietrzne i precyzyjne obrabiarki. Te osiągnięcia przekształcają Chiny w oczach inwestorów z bazy taniej produkcji w wiarygodnego konkurenta dla przywództwa technologicznego USA, właśnie wtedy, gdy globalny kapitał poszukuje następnego silnika wzrostu.

W koszyku 33 chińskich akcji AI śledzonych przez Jefferies Financial Group Inc., zwyżka w ciągu ostatniego roku zwiększyła ich łączną wartość rynkową o około 732 miliardy dolarów – podało biuro maklerskie w raporcie z 13 stycznia. Jefferies stwierdził, że widzi dalszy potencjał wzrostu, ponieważ kapitalizacja rynku AI w Chinach stanowi tylko 6,5% kapitalizacji rynku amerykańskiego.

Entuzjazm wykracza poza rynek wtórny. Szybka seria niedawnych debiutów giełdowych chińskich firm związanych z AI odnotowała olbrzymie wzrosty, zachęcając ich odpowiedniki do wejścia na rynki publiczne. Wśród tych w kolejce są jednostka latających samochodów Xpenga, producent rakiet LandSpace Technology i BrainCo, potencjalny konkurent Neuralink Corp.

„Patrząc w przyszłość, przewidujemy, że następny główny przełom w AI nastąpi na poziomie aplikacji” – powiedziała Joanna Shen, specjalistka ds. inwestycji w rynki wschodnie i akcje Azji i Pacyfiku w JPMorgan Asset Management. „Chiny w szczególności są dobrze przygotowane do przeprowadzenia tej ewolucji, biorąc pod uwagę ogromną gamę przypadków użycia w

dziedzinie urządzeń do noszenia, urządzeń brzegowych i platform internetowych”.

Co prawda, oszałamiająca hossa wywołała obawy dotyczące zawyżonych wycen. Cambricon Technologies Corp., producent chipów AI konkurujący z Nvidią Corp., wyceniany jest na około 120-krotność przyszłych zysków. Wskaźnik śledzący chińskie firmy robotyczne wyceniany jest na ponad 40-krotność przyszłych zysków, co jest wyższe niż 25-krotność dla Nasdaq 100.

Ostatnia decyzja Pekinu o zaostrzeniu finansowania z depozytem zabezpieczającym była również oznaką rosnącego niepokoju władz dotyczącego nadmiernych spekulacji, szczególnie w niektórych obszarach sektora technologicznego.

Niemniej jednak niektórzy inwestorzy pozostają optymistami co do perspektyw branży ze względu na przewagi, takie jak niski koszt bazy i silne wsparcie oraz planowanie ze strony państwa.

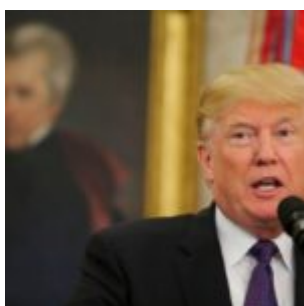
„Niskokosztowy model Chin dla AI może się opłacić szybciej” niż jego amerykańscy odpowiednicy – napisała w nocy z 16 stycznia analityczka technologiczna Gavekal Research, Tilly Zhang. „»Moment DeepSeek« zachęcił Chiny do skupienia się na strategii tanich, wystarczająco dobrych modeli”.

Oczekiwane w tym kwartale wydanie modelu R2 firmy DeepSeek może dostarczyć kolejnego katalizatora. Nowy model, który prawdopodobnie będzie się szczycić najnowocześniejszą wydajnością przy ultraniskim koszcie, „ma potencjał, aby ponownie zakłócić funkcjonowanie sektora, podkreślając pozycję Chin jako głównego rywala amerykańskiej supremacji w dziedzinie AI” – napisał niedawno Bloomberg Intelligence.

Szczegóły nowego pięcioletniego planu Chin, który ma zostać opublikowany w marcu i kładzie duży nacisk na technologiczną samowystarczalność, mogą dać bykom giełdowym kolejny powód do zakupów.

Chińskie akcje mogą jeszcze bardziej przewyższać amerykańskie odpowiedniki, jeśli wzrost zysków będzie nadal przyspieszał, szczególnie w sektorach zaawansowanych technologii i silnego eksportu – powiedziała Vivian Lin Thurston, zarządzająca portfelem w William Blair Investment. „Oczekuję, że zobaczymy atrakcyjne możliwości inwestycyjne w tych branżach, tak jak mieliśmy to w 2025 roku, w tym w internecie, AI, technologiach półprzewodnikowych związanych ze sprzętem, robotyce, automatyzacji i biotechnologii”.

Czego Trump powinien się nauczyć od planu sukcesji „Starego Hickory’ego”



Niemal natychmiast po tym, jak w 2015 roku zjechał złotymi ruchomymi schodami, Donalda Trumpa zaczęto porównywać do Andrew Jacksona. Od jego antyestablishmentowego tonu, przez łamanie norm, po burzliwe czasy sprawowania urzędu, obserwatorzy mediów, a nawet sam prezydent, podkreślali ich podobieństwa. „To podczas Rewolucji Jackson po raz pierwszy skonfrontował się z arogancką elitą i ją przeciwstawił. Czy brzmi to dla was znajomo?” – zapytał Trump w 2017 roku podczas przemówienia z okazji 250. urodzin Jacksona.

Ale mniej dyskutowane jest porównanie między własną rewolucją

Jacksona a Trumpa, szczególnie ich zakończeń. Choć jest to zrozumiałe – Trump w wielu aspektach był przez ostatnią dekadę amerykańską przeszłością, teraźniejszością i polityczną przyszłością, a koniec jego czasu w centrum amerykańskiego życia trudno sobie wyobrazić – w miarę jak zbliża się rok 2028, ci, którzy pragną, aby rewolucja Trumpa przetrwała jego prezydentury, powinni przyjrzeć się, jak Jackson zarządzał swoim własnym ruchem po opuszczeniu Białego Domu.

Chociaż Jackson opuścił urząd w 1837 roku, nie opuścił sceny politycznej. W rzeczywistości jego rewolucja polityczna była dopiero w połowie. Zarządzając jej drugą połową, Jackson miał się stać najpotężniejszym byłym prezydentem w historii Ameryki – i doprowadzić swoją rewolucję do końca.

Tak jak Stary Szefer

Większość nowoczesnych prezydentów z dwiema kadencjami nie popiera następcy przed zasadniczym zakończeniem prawyborów. Ronald Reagan czekał, aż George H. W. Bush będzie przypuszczalnym kandydatem. Bill Clinton nie poparł swojego wiceprezydenta, Ala Gore'a, aż do rozpoczęcia Konwencji Narodowej Partii Demokratycznej.

Andrew Jackson jednak przyjął całkowicie inną taktykę. Jackson jasno dał do zrozumienia, że jego wiceprezydent, Martin Van Buren, będzie jego następcą jako kandydat Partii Demokratycznej, którą Jackson założył. Van Buren oczywiście zdobył nominację i prezydenturę. Rozumiał swoją rolę jako kontynuowanie rewolucji politycznej Jacksona, wychwalając w swojej mowie inauguracyjnej „sławetnego poprzednika”, jednocześnie ubolewając, „że nie mogę spodziewać się wykonania tego trudnego zadania z równą zdolnością i sukcesem”. Van Buren został następnie pierwszym i jedynym wybranym prezydentem, który zachował wszystkich członków gabinetu swojego poprzednika. Francis Preston Blair, zaufany Jacksona, nadal prowadził „The Washington Globe”, gazetę będącą

rzecznikiem administracji Jacksona.

W kwestiach polityki, Van Buren kontynuował linię Jacksona. Krótco przed opuszczeniem urzędu Jackson podpisał „specie circular”, rozporządzenie wykonawcze nakazujące, aby płatności za ziemie należące do rządu federalnego dokonywane były w twardej walucie. Jego surowe warunki przyczyniły się do załamania gospodarczego znanego jako Panika 1837 roku. Van Buren, który był politycznie zbieżny z Jacksonem, ale początkowo nie wspierał jego wojny z Drugim Bankiem Stanów Zjednoczonych, miał wszelkie powody, aby wydać rozporządzenie wykonawcze uchylające „specie circular”. Ale Jackson, być może wyczuwając niezdecydowanie ze strony Van Burena, szybko napisał do Van Burena, żądając, aby ten pozostał stanowczy. Rozporządzenie zostało ostatecznie uchylone – ale ponad rok później, i przez Kongres, a nie przez Van Burena.

Van Buren przegrał w 1840 roku z wersją Jacksona od Wigów, generałem Williamem Henrym Harrisonem, z powodu gospodarczych skutków paniki. Jackson jednak krzyknął „faul”, wierząc, że nie ma mowy, aby Wigowie mogli uczciwie wygrać. Ubolewał nad „korupcją, przekupstwem i oszustwem”. „Demokracja Stanów Zjednoczonych” – kontynuował – została „haniebnie pobita”.

Wigowie, kierowani za kulisami przez długoletniego przeciwnika Jacksona, Henry’ego Claya, wreszcie mieli swoją szansę, aby cofnąć całą rewolucję Jacksona. Ale natychmiast napotkali problem: ich zwycięzca, Harrison, zmarł już po miesiącu urzędowania, a jego wiceprezydent, John Tyler, okazał się swego rodzaju pseudo-demokratą, który zablokował wszystkie główne polityki Wigów do końca kadencji.

Jackson – który nigdy nie został naprawdę odsunięty przez Van Burena jako przywódca partii, w przeciwieństwie do większości prezydenckich następców – rozumiał, że wybory w 1844 roku będą jego ostatnią bitwą, i bitwą jego rewolucji. Wigowie, co nie zaskakuje, nominowali Henry’ego Claya. Gdyby wygrał, Clay zrobiłby to, co powstrzymała przedwcześnie śmierć Harrisona:

cofnąłby całą rewolucję Jacksona, przede wszystkim przywracając Bank Stanów Zjednoczonych.

Istniały dwie główne przeszkody w przywróceniu wizji Jacksona do Białego Domu. Pierwszą było to, że jego wcześniej wybrany następca, Van Buren, ogłosił, że sprzeciwia się aneksji Teksasu, co było głównym priorytetem Jacksona. Drugą było to, że plotkowano, iż John Tyler planuje kandydować z własnego komitetu.

Jackson szybko działał, aby wyeliminować oba zagrożenia dla swojego dziedzictwa. Piszząc do osób w otoczeniu Tylera, podkreślał potrzebę zwycięstwa Demokratów. Jackson wskazywał, że Tyler będzie albo dobrze zapamiętany za samoistne wycofanie się, albo negatywnie, jeśli zostanie i da Clayowi zwycięstwo. Nakazał także Blairowi zaprzestać atakowania Claya w prasie. To zadziało: Tyler zgodził się zakończyć swój start.

Tymczasem Jackson publicznie wyrzekł się Van Burena za sprzeciw wobec aneksji Teksasu. Wezwał do swojego domu pod Nashville małego znanego mieszkańca Tennessee, Jamesa K. Polka, i powiedział mu wprost, że to on, a nie Van Buren, będzie kandydatem partii. Polk został nominowany wkrótce potem i pokonał Claya w jednym z najważniejszych wyborów w historii Ameryki.

Jackson zmarł rok później, wiedząc, że – głównie dzięki jego politycznemu sprytowi i machinacjom – jego 20-letnia rewolucja polityczna zwyciężyła. Żaden byłby prezydent w historii Ameryki przed nim ani po nim nie miał takiej władzy. Sześciu prezydentów sprawowało urząd w latach 1825-1845: John Quincy Adams, Jackson, Van Buren, Harrison, Tyler i Polk. Jackson osobiście określił polityczne losy wszystkich z wyjątkiem jednego.

Pozostawiając dziedzictwo

Historia Jacksona, choć nie powtarza się w przypadku Trumpa, z pewnością rymuje się z nią. Zarówno Jackson, jak i Trump

walczyli z tym, co dziś nazwano by „jednopartyjnością”. Oba występowały przeciwko stronnictwej biurokracji i zwalniały duże części pracowników federalnych. I obaj energicznie wykorzystywali literę prawa – w przeciwieństwie do jego ducha – która została uchwalona przez establishmentowców, którzy nigdy nie wyobrażali sobie, że pojawi się ktoś, kto myśli inaczej.

A analogie między Wigami i Henrym Clayem a Demokratami i Barackiem Obamą – z których obaj mieli szansę powstrzymać swoich uzurpatorów, ale zawalili przez prezydentów niezdolnych do wykorzystania momentu i zły wybór wiceprezydentów – są oczywiste.

Główne pytanie brzmi, jak zakończy się rewolucja Donalda Trumpa. Ameryka jest w niej teraz od dziesięciu lat i choć czas Trumpa w Białym Domu zakończy się w 2029 roku, jest ona wyraźnie niedokończona.

Jackson również opuścił prezydenturę po dwóch kadencjach. Ale nie opuścił walki politycznej. Zrobienie tego prawdopodobnie oznaczałoby koniec jego rewolucji. Bez późniejszych interwencji Jacksona Van Buren mógł zboczyć z polityki twardego pieniądza lub, gdyby wygrał w 1844 roku, znacznie odbiec od wizji Jacksona. Tyler mógł wystartować w 1844 roku, gwarantując zwycięstwo Clayowi.

Jeśli Trump życzy sobie, aby ruch MAGA pozostał w jego wizerunku i nie został roztrwoniony, historia wymaga, aby wybrał następcę. Najbardziej oczywistym kandydatem jest jego wiceprezydent, JD Vance, który został wybrany częściowo ze względu na swoją młodość i zdolność do poprowadzenia ruchu w 2028 roku i później. Już teraz potencjalni konkurenci, tacy jak sekretarz stanu Marco Rubio, potwierdzili, że będą wspierać Vance’a, jeśli ten wystartuje.

Jackson, nawet w połowie swojej prezydentury, nie wydawał się nikomu kimś, kto miałby decydować o losach prezydentur

dziesięć lat później. Ale uświadomienie sobie, że jego dziedzictwo jest na szali, oraz jego oddanie swoim zasadom, skłoniły go do bardziej agresywnego przejęcia kontroli nad zainicjowaną przez siebie rewolucją.

Aby zapewnić, że jego ruch nie zejdzie z torów, Trump powinien zrobić to samo.